Nr 71. Kraków, Środa dnia 27 Marca 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie . złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Klęska żydów.

Budapeszt d. 24 marca.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(§.) Na zburzonych murach bezwyznaniowości i równomierności religji żydowskiej siedzi Izrael, przyodziany w „kołpak“ i „ciżmy“ z smutnie pochyloną głową i płacze... Płacze, iż nie udało mu się w drodze ustawodawczej uzyskać przewagi w państwie węgierskiem, a właściwie dostać je w swoje sępie szpony. Płacze, jak obłudnik nad zniszczonem dziełem rzekomego postępu i wolności, identyfikując te szczytne pojęcia z wolnością żydowskiego wyzysku i rozboju, ze despotyzmem żydowskiej przewagi. Czasami mściwa złość wykrzywia mu twarz szkaradnie, a z ust wyrywa przekleństwa i złorzeczenia na „reakcję“, na „zacofańców Izby magnackiej“, którzy jedyni we Węgrzech podnieśli skuteczne veto przeciwko zupełnemu opanowaniu kraju przez żydów w obronie ciemiężonego przez nich ludu.

Sędziwy hr. Csaky-Pallavicini podniósł wśród rozprawy nad ustawą o równomierności religji żydowskiej w Izbie magnackiej głos oburzenia przeciwko zżydowieniu. Węgier.

Ktokolwiek weźmie dziennik węgierski do ręki — wołał on głosem podniesionym — ktokolwiek i gdziekolwiek przekroczy granicę naszego pięknego kraju, tego od Karpat aż do Adryi uderza niemile woń czosnku. Żydzi są plagą Boską. Chciałbym być chętnie żelazną miotłą, któraby ich wymiotła z kraju! Przodkowie moi, przyodziani w skóry panterowe, zdobyli przed lat tysiącem ten kraj. Żydzi ze skórkami zajęczemi na plecach urządzili z Tarnopola najazd na Węgry. Minister oświaty, który żąda dla ich religji równorzędności i równomierności nie ma zapewne wyobrażenia o tem, czem właściwie jest religja żydowska; rozpada się ona na rozmaite sekty, na rozmaite ciemne fanatyczne religijne zjednoczenia, gniazda szerszeni ze szkołami wyznaniowemi, w których wszczepiają już w umysły dzieci nienawiść ku „innowiercom“, a zbrodnie idealizują, jako najwyższą cnotę. Te wyznaniowe gniazda szerszeni, rządzące się własnemi prawami, urągające naszym ustawom państwowym, nadwerężające je przy zawieraniu małżeństw, w sądownictwie przez wykonywanie swojego sądownictwa rabinackiego, te gniazda zacofanego fanatyzmu religijnego, powinny być w interesie państwa i całej ludności zniszczone.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiły te słowa wśród żydów, jak pod wrażeniem ich doniosłości i trafności kurczy się i wścieka ze złości aroganckie i zuchwałe judeo-madjarskie dziennikarstwo.

Większość węgierskiej Izby magnackiej dobrze zasłużyła się krajowi swoją opozycją w sprawie kościelno-politycznej. Liberalny rząd węgierski w nowem swojem wydaniu przypuścił w tej sprawie zajadły szturm — trzeci z rzędu — do Izby magnackiej. Naprzód szło mu o przebicowanie ustawy o wolnem wykonywaniu religji. Przy głosowaniu nad przejściem do rozprawy szczegółowej nad tą ustawą oświadczyła się równość głosów za i przeciw, tak, iż dopiero głos prezydenta Izby Szlavy'ego rozstrzygnął na korzyść rządu, względnie za przejściem do rozprawy szczegółowej. Zwycięztwo to jednym głosem zamieniło się atoli niedługo w klęskę, gdyż przy rozprawie szczegółowej wyrzuciła Izba magnacka z ustawy najważniejszy rozdział, mianowicie o bezwyznaniowości, względnie porządkowanie zewnętrznych, prawnych stosunków bezwyznaniowców. Lubo rozprawa ta była żydom i ich sprzymierzeńcom wielce niemiłą, znaleźli jednak z razu pocieszenie, a właściwie odszkodowanie w tem, iż po wyrzuceniu z ustawy wymienionego rozdziału, Izba magnacka jej resztę przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

Żyd ma na wszystko radę. Wyrzuć go z domu za drzwi, wlezie oknem napowrót. Nic nie szkodzi! — zawołali hebrajczycy i ich stronnictwo w łamach dzienników — ustawa z wyrzuconym rozdziałem wróci do Izby poselskiej, tu będzie ona w całości swej przywróconą, jeszcze jeden szturm z wytężeniem wszystkich sił na Izbę magnacką — może się uda, no, jeśliby się nie udał, to rząd w najgorszym razie może w zakresie swojego działania uczynić to samo, co byłoby się stało na podstawie ustawy. Uchwalona reszta ustawy przedstawia bądź co bądź zdobycz.

Z ustawą o równorzędności i równomierności religji żydowskiej poszło daleko gorzej, gdyż Izba magnacka odrzuciła ją zaraz przy pierwszem czytaniu większością szesciu głosów.

Teraz płacz!...

W dodatku podnieść należy, iż gabinet br. Banffy'ego, pomimo, iż robi dobrą minę do złej gry i zamierza jeszcze raz wnieść odrzuconą ustawę do Izby poselskiej, poniósł przez uchwały Izby magnackiej dotkliwą porażkę, którą potęgują niesłychane gwałty i nadużycia popełnione ze strony rządu i stronnictwa liberalnego przy świeżo dokonanym wyborze posła do parlamentu w nitrzańskiej stolicy. Gwałty te najlepiej obrazkuje okoliczność, iż wybrany poseł liberalny Emerich Latkoczy, podsekretarz ministerstwa spraw zewnętrznych zrzeka się dobrowolnie mandatu w przewidywaniu wielce skandalicznej burzy, gotującej się z tego powodu w Sejmie węgierskim.

O mało nie katastrofa.

„Wszystko zrobiłem, co było możebnem, reszta zależy od Opatrzności“ — powiedział książę Maurycy Saski do króla Ludwika XV. w wigilję bitwy pod Fontenoy. Opatrzność widocznie wtenczas sprzyjała Francuzom, gdyż odnieśli jedno z najświetniejszych zwycięstw. Wątpić atoli należy, czy japoński marszałek Jamagata powtarzał sobie słowa dzielnego wodza francuskiego, ale to pewne, iż pomimo znakomicie pomyślanego planu zajęcia całej Mandżurji, wraz z Mugdenem, gdyby nie pomoc Opatrzności, dziś Chińczycy śpiewaliby hymny zwycięstwa i pierwsza armja japońska musiałaby złożyć broń i pójść w niewolę.

Na początku wojny owa pierwsza armja, dowodzona przez marszałka Jamagatę, odniosła znaczne korzyści pod Atan i w Piöng-yang, zajęła przytem całą Koreę, przeszła rzekę Jalu i wtargnęła do Mandżurji. Nagle, na początku roku bieżącego znalazła się w największem niebezpieczeństwie, gdyż została otoczoną i ujętą jakby w kleszcze przez Chińczyków. Upojona szaleńcem zwycięstw, zanadto szybko naprzód się posunęła. Jedna dywizja chciała sforsować przesmyki gór Motien-lin, aby opanować rzekę Liao-yang i Mugden. Druga zaś dywizja, maszerująca w kierunku zachodnim, w drugiej połowie grudnia zdobyła Hai-tscheng i Niu-tschang i wyparła Chińczyków po za rzekę Liao. Przy końcu grudnia niespodzianie zjawiły się na prawem skrzydle Japończyków liczne hordy Mandżurów i Tatarów, zorganizowane w Aiha i dowodzone przez wytrawnych jenerałów. Te zaatakowały armję japońską i zmusiły ją do opuszczenia pozycyj pod Antong, będących podstawą jej działania. Uderzyły na nią ponownie w bliskości półwyspu Liao-tang i odcięły od drugiej armji, operującej pod Talien-wan i portem Arthur. W tej krytycznej chwili wojska chińskie wykonały marsz frontowy na linji rzeki Liao i udało im się odebrać Niu-tschang i Hai-tscheng. Żelazny pierścień zamknął zupełnie armję japońską i było prawdopodobnem, że w Mandżurji powtórzy się drugi Sedan. W ostatnim momencie Opatrzność przysłała ratunek. Zjawił się jenerał Nogi z częścią armji drugiej i 10 stycznia zaatakował miasto Kai-ping. Gdy je wziął szturmem, przywrócił komunikację między obydwiema armjami. Ten manewr uratował sytuację. Połączone armje zdobyły napowrót Niu-tschang i Hai-tschang, nawet Jingtsu. Mandżursko-tatarskie wojska usadowiły się jednak w górach na Wschodzie i z tej pozycji zagrażają zawsze japońskiej linji operacyjnej. Skutkiem tego atak na Mugden jest teraz niemożebny. Dopóki nie nadjdą znaczne posiłki i zima nie ustanie, głównodowodzący jenerał Nodzu, musi się trzymać odpornie. Pierwsze promienie słońca wiosennego wywołają ruch zaczepny ze strony Japończyków i los dawnej stolicy cesarzów chińskich zostanie zdecydowany.

Swoją drogą trzecia armja japońska, pod dowództwem księcia Avesugawa, gotową już jest do uderzenia na Tien-Tsin i Pekin. W ostatnich dniach japońskie okręty ukazały się w bliskości portu Taku, celem zrekognoskowania rzeki Peiho. Ciekawe te szczegóły, o których w Europie dotąd nic nie wiedziano, przysłał ze wschodnio-azjatyckiego teatru wojny specjalny korespondent paryskiego *Tempsa*.

Nasze stosunki sanitarne

Według zestawienia, dokonanego przez Wydział krajowy w r. 1893, fundusz krajowy wydał na cele zdrowia publicznego kwotę 1,204.647 złr., w porównaniu z r. 1892 więcej o 139.622 złr., a z r. 1878 więcej o 397.697 złr. Po strąceniu dochodów, jakie miały szpitale krajowe i zwrotów od szpitali prowincjonalnych w sumie 35.220 złr., faktyczny wydatek w r. 1893 na cele zdrowia publicznego wynosi 1,169.427 złr. Podwyższenie wydatku w roku 1893 znajduje usprawiedliwienie w większej ilości dni leczenia, które wynosiły 1,409.872, w porównaniu z rokiem 1892 więcej o 4.199 dni.

Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały 4.039 łóżkami. Chorych pielęgnowano we wszystkich zakładach leczniczych 50.973, to jest o 217 mniej, aniżeli w roku poprzednim. Dni leczenia było 1,398.328, t. j. o 2.928 więcej, aniżeli w roku 1892. Zmarło 4.377 osób. W szczególności śmiertelność przedstawia się w następujących procentach: w szpitalach krajowych 8·5%, u położnic 0·7%, u obłąkanych 12·3%, u dzieci 25·8%. W szpitalach prowincjonalnych 7·4%, a w ogóle we wszystkich zakładach w kraju 9·2%. Cała kuracja chorego trwała przeciętnie w szpitalach krajowych 20·8, w prowincjonalnych 23·7, w zakładach położnic 16·9, w zakładach dla obłąkanych 14·5, w szpitalach zaś dla dzieci 29·5 dni. Ilość chorych, leczonych dziennie, wynosiła w szpitalach krajowych 1.123, prowincjonalnych 1.666, w zakładach położnic 84, w zakładach dla umysłowo chorych 792, a w szpitalach dla dzieci 176; we wszystkich zaś zakładach leczniczych 3.814.

Cała kuracja chorego kosztowała w szpitalach krajowych w przecięciu 16 złr. 5 ct., położnic 14 złr. 36 ct., obłąkanych 123 złr. 42 ct., w prowincjonalnych 12 złr. 53 ct. Koszt dnia wynosił: chorego w szpitalach krajowych 76·7, a w szpitalach prowincjonalnych 48·8, położnicy 84·5, obłąkanego 78·1. Żywność kosztowała na dzień: chorego w szpitalach krajowych 27·5, w szpitalach prowincjonalnych 18·4, w zakładach położnic 26·2, w zakładach dla obłąkanych 30·1.

Ze szpitali krajowych utrzymanie chorego kosztowało najtaniej w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, wynosił bowiem dziennie 76·39 ct., następnie w zakładzie Kulparkowskim koszt wynosił 78·36 ct., a w szpitalu lwowskim 78·83 ct. Żywienie samo w szpitalu św. Łazarza kosztowało 27.51, w szpitalu lwowskim 28·31, w zakładzie Kulparkowskim 29·60 ct.

Celem obrony funduszu krajowego od wyzyskiwania przez wystawianie przez urzęda gminne niesłusznych świadect ubóstwa dla leczonych w szpitalach powszechnych, udał się Wydział krajowy z prośbą o zarządzenie, ażeby urzędy parafjalne, obowiązane do potwierdzania tych świadectw, kontrolowały je. Od wszystkich konsystorzy biskupich otrzymał Wydział krajowy przyrzeczenie poparcia życzenia co do kontroli świadectwa ubóstwa, z wyjątkiem konsystorza tarnowskiago, który odmowę swą motywował tem, iż według ustawy, urząd parafjalny ma tylko obowiązek stwierdzenia autentyczności pieczęci i podpisu naczelnika gminy.

W sprawie świadectw lekarskich wydało również ministerstwo spraw wewnętrznych ważne rozporządzenie. Mianowicie wezwało ministerstwo polityczne władze krajowe wszystkich królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, o zazarządzenie, aby zarządom powszechnych publicznych szpitali przypomniano ściste przestrzeganie rozporządzenia ministerjalnego z dnia 3 stycznia 1882, postanawiającego, że każdego ubogiego, do Galicji przynależnego, chorego, którego czas leczenia w szpitalu przekracza sześć tygodni, już z upływem szóstego tygodnia wykazać należy gal. Wydziałowi krajowemu, tudzież, aby zarządy szpitalne na tych wykazach umieszczały opinję lekarską co do okoliczności, czy stan chorego dozwala na przeniesienie do którego z zakładów w naszym kraju istniejących.

Z KRAJU.

Żywiec 23 marca 1895.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedząc o tem jak cały kraj interesuje się naszym zakątkiem, który jest ważnym posterunkiem kresowym przeciw zakusom naszych, nieprzebierających w środkach germanizatorów, pospieszam z miłemi sercu polskiemu wieściami, donosząc Wam, że narodowa praca nasza pełne pomyślnych skutków przynosi plony. — Nie ma jeszcze dwóch lat, jak powstało tutaj gniazdo Sokole, które szczerze pracując, potrafiło wzbudzić tyle zainteresowania się i przyjaźni w mieszkańcach swego miasteczka, że wniesiona przez nie do tutejszej Rady gminnej prośba o wybudowanie odpowiedniej sali gimnastycznej, została na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej przychylnie załatwioną, a mianowicie uchwaliła Rada „wybudować własnym kosztem salę gimnastyczną wraz z potrzebnemi ubikacjami i oddać ją na wieczyste używanie tutejszemu Sokołowi, jeśli tenże swój narodowo-polski charakter zatrzyma". Niniejsza uchwała najlepiej ilustruje dążności naszego mieszczaństwa, które czując potrzebę obrony swych praw przyrodzono-narodowych i słuchając zdrowych rad inteligencji w radzie gminnej zasiadającej uchwala czyn tak prawdziwie obywatelski.

Cześć zatem i uznanie tym ludziom pilnującym praw naszych, cześć naszej Radzie gminnej za podjęcie zagrożonego sztandaru przyrodzonych praw naszych i życzenia pomyślnego doprowadzenia do skutku, tak pięknie zamierzonego dzieła!

Ale i na innych polach swych prac, nasza Rada gminna nie pozostaje w tyle. Od roku miasteczko nasze posiada pięknie brukowane ulice, porządne chodniki i dostateczne oświetlenie. Wskutek zabiegów Wydziału krajowego, buduje gmina z pomocą subwencji Sejmu krajowego budynek dla tutejszej krajowej szkoły przemysłowej dla stolarstwa i zabawek, który w przyszłym roku ma być oddanym do użytku, buduje salę gimnastyczną „Sokołowi", a kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie doczekamy się tak wielce upragnionej szkoły średniej. mianowicie realnej, dla uzyskania której gmina z chęcią znaczne poniosłaby ofiary, by naprawić dawne przez swych ojców popełnione błędy. *Alf.*

Niepołomice d. 13 marca. (Spóźnione).

(List oryginalny Głosu Narodu).

Onegdaj będąc przypadkowo w niepołomickiej fabryce dachówek, należącej do pp. Stan. Żeleńskiego, St. Homolacsa i Wł. Wimmera, natrafiłem na bardzo piękną chwilę. W około p. dyrektora Wimmera zgromadziło się przeszło 140 robotników i robotnic, aby odebrać wyznaczoną każdemu z nich od Zarządu nagrodę za uczciwą i rzetelną pracę. Podniósł to w swojej przemowie p. dyrektor, zachęcając do dalszej pracy, przedstawiając, aby nie szukano zarobku gdzieindziej, być może większego lub lżejszego — ale niestałego i niepewnego — gdyż zarząd fabryki pamięta i pamiętać będzie o swoich pracownikach, a jak interesa lepiej pójdą, to i nagrody będą wyższe. Następnie przystępowały kolejno dziewczęta, otrzymując piękne chusteczki na głowę, duże wełniane chustki i trzewiki, robotnicy zaś buty i sukienne ubrania, spodnie i bluzy, mające stanowić rodzaj uniformu fabrycznego. Po rozdaniu nagród przemówił jeszcze p. St. Żeleński, a jedna z dziewcząt wyraziła imieniem wszystkich robotników podziękę właścicielom najpierw za wystawienie fabryki, gdzie mogą znaleźć pracę w okolicy ubogiej i niedostarczającej żadnych prawie zarobków; tudzież za odebrane dary i przyrzekając swą pilność i gorliwość. Widząc ten piękny stosunek, jaki istnieje w tym zakładzie między pracodawcami a robotnikami, wyszedłem z fabryki z miłem uczuciem, życząc w duszy i jednym i drugim dobrego powodzenia i wytrwania, a robotnikom, aby się nie dali bałamucić zgubnym wpływom socjalistycznych nowinek.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 25 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Cesarz Franciszek Józef zajmuje się nietylko polityką, parlamentem, administracją i wojskowością, lecz wszystkiem. cokolwiek odnosi się do rozwoju nauki, przemysłu i handlu. Przed kilkoma dniami otwarto tutaj wystawę mód. Jednym z najpierwszych gości był władca Austrji. Przebył na niej dłuższy czas i poszczególnie obejrzał wszystkie działy. Prezesowi wystawy, radcy handlowemu Ultzowi, wyraził swoje najwyższe zadowolenie i rzekł: „Bardzo się ucieszyłem, że mody wiedeńskie stoją na tak wysokim stopniu i mogą się wybornie porównać z zagranicznemi. Urządzenie wystawy musiało kosztować wiele pracy". Pan Ultz odpowiedział: „Rzeczywiście, proszę Waszej Cesarskiej Mości, gdyż dwóch członków komitetu: Staduitzka i Schack zachorowali z wysilenia".

Cesarz wszystkim członkom komitetu również oświadczył swoje zadowolenie i przemówił do nich w serdecznych słowach.

Monarcha przyjął we czwartek na audjencji między innymi: generalnego inspektora wojsk, generała kawalerji księcia Ludwika Windisch-Graetza.

Na ostatnim objedzie u cesarza w Burgu wiedeńskim, był między innymi major hr. Chołoniewski.

Margrabia Bacquehem wydał w sobotę wielki wieczór, na który zgromadził się prawie cały świat parlamentarny, dyplomatyczny i urzędowy. Obecni byli wszyscy ministrowie, prezesi obydwóch Izb, posłowie: włoski, francuski, serbski, nuncjusz Agliardi, ochmistrz dworu ks. Hohenlohe, szef sztabu jeneralnego, jenerał Beck itd. Z Młodoczechów nikt nie przybył. Partja katolicka reprezentowaną była przez ks. Lichtensteina i dra Pattaya.

Wiedeński Jockeyclub ogłosił swoje sprawozdanie za rok 1894. Z niego się dowiadujemy, że liczy on 203 członków dożywotnich, 246 pierwszej klasy i 173 drugiej klasy. Członkami honorowymi są: książę Walji, wielki książę Adolf Luksemburgski, wielki książę Fryderyk III Meklemburgsko-Szweryński, były król Milan, książę don Miguel Braganza, książę Wilhelm Wirtembergski i książę Ernest Günther Szlezwicko-Holsztyński. Obrót kasowy wynosił 1,323.913 guldenów.

Zakład Ronachera, w którym od wielu lat miała głównie siedlisko muza wydekoltowana, utraca nareszcie swój styl pierwotny i przemienia się w przybytek operowy, którego dyrekcję obejmie pan Blasel, były kierownik teatru Karola. Jakkolwiek kontrakt nie jest jeszcze podpisany, lecz punkta przedugodowe są już ułożone. Zastępca angielskiego towarzystwa, do którego należy budynek, wyjechał już w sobotę z Londynu i za jego przybyciem zostanie sprawa załatwioną. P. Blasel składa 20.000 guldenów kaucji i półroczny czynsz z góry. Pierwszą osobą, jaką zaangażował, jest tenor Bauer. Prowadzi także rokowania z panią Kopaczy i innemi wybitnemi gwiazdami ze świata tonów i melodji.

Zabawny zdarzył się wypadek w jednej z kolektur wiedeńskich. Młody człowiek przyszedł kupić kilka cygar do trafiki, połączonej z kolekturą loterji liczbowej. Na stole położył awizację sądową, wzywającą go do zapłacenia kary, lub odsiedzenia aresztu. Awizacja nosiła numer 12.647.

— Wiesz pan co? — zapytał młodzieniec. — Nie mam z czego zapłacić 25 guldenów kary sądowej i muszę doić kozę przez kilka dni. Możeby postawić na loterję?

— Według woli.

— A jakie numery?

— Chyba wziąć je z awizacji 1, 26, 47.

— Dobrze, oto 4 szóstki na terno-secco.

Wieczorem w sobotę zgromadził się liczny tłum przed kolekturą, aby ujrzeć szczęśliwego młodziana, gdyż wyszły wszystkie trzy numery i kolektor wypłacił mu 1600 złr. Wypadek podobny przytrafja się raz na miljon graczy i pisząc o tem zdarzeniu wcale nie mam na myśli zachęcać czytelników *Głosu Narodu,* iżby szli za przykładem tego urodziwego wiedeńczyka, który nietylko wykręcił się od kozy, ale jak opowiadał sam, zamierza teraz założyć mały handelek papieru wraz z kolekturą.

Swój.

Na tle ojczystych dziejów i literatury.

(Z powodu książki Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863").

(Ciąg dalszy).

Poezji mesjanicznej nie wyrzucamy na śmietnik. ale ją z poszanowaniem chowamy do skarbca pamiątek. Przestała być dla nas kodeksem, ewangelją, a jest tylko relikwją, talizmanem, chroniącym od zatracenia wiary w prawdę pieśni legjonów. Nie poddaje się jej rozum, ale serce nigdy się jej poddawać nie przestanie.

Straszne nastały czasy po 1863 r. Kontrybucje, ukazy o posiadaniu ziemi, szubienice Murawiewa. wydzieranie kościołów, zakazy mówienia na własnej ziemi ojczystym językiem. Wszędzie prześladowanie ucisk, zniewaga i polskości i uczuć ludzkich. Takiej katuszy nie doznawała Polska nigdy, nie doznawał jej chyba żaden naród w Europie. Rząd rosyjski nie tylko ukazami, cytadelą, knutami i porządkiem administracyjnym ścigać nas zaczął, ale i opinją publiczną, którą wśród Rosjan przeciw nam nastroił, a raczej stworzył. Zaczęło się formalne szczucie na nas pod kierunkiem prasy panslawistycznej rosyjskiej. Dawniej nazywał kacap wygnańców naszych „nieszczęśliwemi" i bodaj kawałka chleba im nie odmawiał; teraz rzucał na nich kamieniem, urągał, przeklinał, zwał ich „zbrodniarzami", „podpalaczami", pastwił się nad nimi.

Ciż sami Niemcy, co nam w r. 1831 łuki tryumfalne wznosili, co nas chlebem i solą przyjmowali w Lipsku, co pieśni na cześć naszą tworzyli i śpiewali, co nas w r. 1848 na rękach nosili po ulicach Berlina, otwarłszy nam bramy więzień politycznych, teraz zawołali „ausrotten" i w Prusiech za Bismarckiem nazwali nas partją przewrotu.

Dla Prusaków byliśmy niebezpieczną partją przewrotu, a dla Niemców austrjackich byliśmy partją wsteczników, zmorą feudalno-klerykalną. W Prusiech widziano w nas rewolucję, w Austrji wstecznictwo, bo w Prusiech nie chcieliśmy zostać Niemcami, a w Austrji broniliśmy się przeciw centralizmowi i liberałom, dążącym do niwelacji religijnej i narodowej.

Nigdy jeszcze nie byliśmy tak opuszczeni, tak pozbawieni sprzymierzeńców. Zawiodły nadzieje w gabinetach pokładane, zawiodły zmienne sympatje ludów. Położenie było rozpaczliwe. Młoda emigracja błąkała się, rozsypywała po manowcach, a i w kraju gorączka trawiła, nasuwała pokusy do szalonych czynów.

Trzeźwiejsi, roztropniejsi, rozumem i rozwagą opanowali rozgoryczone uczucia. Pozostało też stronnictwo o jasno wytkniętym programie: spokojnej pracy nad odrodzeniem narodu. Zawołano: Dość porywów bezsilnych! Szkoły, oświata ludu, podnoszenie się ekonomiczne, wszelka praca organiczna, wzmacniająca, zdrowa, pożyteczna. Zarzucono politykę uczuć i poezji, a rozpoczęto politykę praktyczną. Powiedziano sobie, by nie po to sięgać, czego się pragnie, ale po to, co da się osiągnąć. Stronnictwo to, w myśl Gołuchowskiego, zawiązywało te stosunki szczęśliwe, które nas dziś łączą z Austrją i jej koroną. Zrazu wydawała się

nie tyle praca tego stronnictwa, ile metoda, nie sympatyczną, nie narodową. Nie zdołano u nas od razu zrozumieć i ocenić i ludzi owych i ich roboty. „Teka Stańczyka" wywołała urazę, nawet ściągnęła nienawiść na autora i jego sprzymierzeńców; atoli z biegiem lat cały naród zgodził się na zasadę pracy organicznej, acz nie pogodził się z metodą stańczykowską. Stronnictwo zdobyło sobie uznanie, a chociaż zarzucano mu nie jeden grzech protekcyjności, nie jedną gwałtowność, niekiedy pychę i wyniosłość, to jednak nikt nie zaprzeczył, że w ludziach co je stworzyli. była dobra wola, miłość Ojczyzny, rozum, wytrwałość i konsekwencja.

Zarzucano stronnictwu, że nie oceniało ludzi podług tego, ile byli warci, jeno według tego, ile o swej wartości powiedzieć umieli. Było dużo wielko-pańskiego wygodnictwa. Wielcy panowie nie trudzą się szukaniem, sami biorą co im się zręcznie zareklamuje. Zachwała reklama, samemu sobie czyniona, lub zdolność przypodobania się, decydowały nieraz o stanowiskach, które rozdawać było w mocy stronnictwa. Sprawa publiczna traciła niekiedy na tem, że zostawiano na uboczu i zdolność i uczciwość, nieumiejące się narzucać, za dumne, by się reklamować, za godne, by nadskakiwać.

To zarzucano stronnictwu, ale też uznawano, że pracuje rzetelnie, że jest czyste, do ofiar skore, że walczy z przeciwnikami po rycersku, nie kala się perfidją, nie posługuje kłamstwem i oszczerstwem.

Uznano i to, że potrzebną była w pierwszych latach po 1863 r. owa „straż pożarna", chroniąca od zarzewi nierozważnie podkładanych; uznano, że szkoda czasu na marne wrzaski, na czcze demonstracje, że przyszłości lepszej nie zdobędziemy, ni pieśnią, ni krzykiem, ni groźbą orężną, ni zwieszoną na bakier rogatywką, ale pracą, odradzaniem od pnia.

Nowa szkoła historyczna nie uczyła już wyłącznie uwielbiać przeszłość, ale kazała ją poznawać, uczyć się z niej, jak przyszłość budować. Zamiast apoteozy nastała krytyka, rachunek z temperamentem narodowym, z wadami i zaletami.

Ale ta krytyka, ten obrachunek, nie posunęły się nigdy do poniżenia uczuć narodowych, do radykalizmu i eksterminacji, do rewolucji przeciw ideałom narodowym. Uczyniła to dopiero książka Stanisława Koźmiana: „Rzecz o r. 1863".

Jej myśl przewodnia czyni podobne wrażenie, jakiego się doznaje po przeczytaniu adresu, wystosowanego przez część emigracji do Aleksandra II. [1])

Obwiniano się u nas o złe prowadzenie tego lub owego ruchu narodowego; wyrzucano sobie wzajemnie użycie tych lub owych środków i sposobów w działaniu, składano winę na jednostki za to, że się powstanie nie powiodło, czy to 1794, czy listopadowe, czy ostatnie, ale nikt dotąd faktu powstania samego nie nazwał winą narodu.

Czesław Pieniążek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Adres ten wystosowany do Aleksandra II. przez część emigracji, należącej do obozu Towiańskiego, ma datę 27 grudnia 1856 r. — 8 stycznia 1857 r. Podpisali go imieniem Towiańczyków: Karol Różycki. Dzwonkowski, Seweryn Goszczyński i Nabielak: Oto jeden z końcowych okresów tego adresu: „Masz w nas Najjaśniejszy Panie poddanych chrześcijan, noszących dla Ciebie miłość i wierność chrześcijańską, noszących ofiarę dla dobra Twojego i dla dobra miljonów opiece twej powierzonych. Te uczucia składamy dziś Tobie, Najjaśniejszy Panie, jako poddani Twoi, korząc się przed sądami Bożemi, czcząc zamiary Boże względem Polski na rządzie rosyjskim spoczywające... *Grzechem* utraciliśmy ojczyznę i *grzechem* ją odzyskać usiłowaliśmy, podobni do tych dzieci, które chcąc uwolnić się od kary. łamią w oporze swym rózgę, której ojciec za narzędzie kary używa. Składamy przed Bogiem żal nasz, że nosząc w sercach naszych nienawiść dla narodu rosyjskiego. wykraczaliśmy wprost przeciw miłości Boga. Bo nienawiść nasza była dla tego narodu, który nie zapierając się Chrystusa, nie zapierając się siebie, utrzymuje przez wieki w narodzie swoim wartość chrześcijańską". *(Przyp. autora).*

DŁUGIE ŻYCIE.

(Ciąg dalszy).

Całego szeregu przyczyn skracających życie należy unikać z rozwagą i czujnością nigdy nie ustającą oraz z żelazną wytrwałością.

Do przyczyn tego rodzaju należą głównie wszelkie wysiłki zbyteczne, aż do wyczerpania i zmęczenia posuwane zarówno fizyczne jak i umysłowe; a zatem: siedzenie całemi godzinami zwłaszcza w pozycji nachylonej, zmuszającej do zginania grzbietu; oddychanie przez czas długi powietrzem nieczystem, jak się to dzieje w miastach na licznych zebraniach i t. p.

Następnie, środkiem szybko wpływającym do skrócenia życia, a to przez zaszczepienie stanu chorobliwego, jest pożywienie, złożone z potraw wyszukanych, z przyprawami korzennemi, głównie zaś szkodliwemi są wszelkie napoje t. zw. gorące, jako to, wódki, wina, piwa i t. p.

Nie znaczy to bynajmniej, że w wódce lub piwie znajduje się trucizna skracająca życie, używanie bowiem tych napojów rozważnie, w ilości małej, może nawet przyczynić się do utrzymania zdrowia, nadużycie atoli w tym względzie, jest wprost zabójcze.

Pokarmy nie powinny być ani zbyt zimne, ani zbyt gorące, chociażby z tego tylko powodu, że szkodliwe są dla zębów, mających bardzo ważne znaczenie w sprawie odżywiania organizmu.

Najwyższa wstrzemięźliwość powinna być rozciąganą do wszelkich pokarmów i napojów zawierających alkohol i wogóle narkotycznych. Zwłaszcza w pierwszej dobie wieku używać ich można tylko w wypadkach wyjątkowych.

Ileż te potraw drażniących zmysły znajdujemy w spisie żywności, używanej powszechnie i zwyczajnie! Spożywamy je najspokojniej, zadowoleni, że czynimy zadość kaprysowi chwilowemu, a nie zdajemy sobie sprawy, żo własnowolnie podkopujemy swe zdrowie i życie.

Nietylko jednak pożywienie wpływa wielce na utrzymanie sił ludzkich. Względy moralne odgrywają tu także rolę ważną, a może nawet i przeważną. Folgowanie wszelkim namiętnościom stawiamy tu na pierwszem miejscu.

„Nil admirari" (nie uwielbiać nic zbytecznie, czyli nie unosić się w żadnym kierunku), było odwieczną zasadą ludzi dbających o swe zdrowie i życie. Zmartwienie, ponurość, skargi na los i ludzi — wszystko to są czynniki zabójcze dla zdrowia. Czyż mamy wyliczać jeszcze gniewy, swary, kłótnie?... wszak każdy chyba wie dobrze, że są to najwięksi wrogowie życia ludzkiego.

Pewien znakomity doktór francuski opowiada, że między chorymi, których leczył, znajdowała się kobieta, tak osłabiona, iż nie można było mieć nadziei uratowania jej życia. Wszystkie niemal części organizmu były zaatakowane przez jakąś chorobę, zacząwszy od mózgu, ulegającego ciągłym atakom migreny, aż do piersi, niemogących oddychać swobodnie. Nieszczęśliwa wyglądała jak szkielet i o własnej sile nie była w stanie przejść przez pokój. Lekarze, widząc, że wszelkie ich wysiłki na nic się nie zdadzą, poradzili jej ostatecznie wyjazd na wieś, nie dla tego, żeby wierzyli, iż świeże powietrze jej coś pomoże, lecz by jej oszczędzić kosztów lekarskich, niewiodących do żadnego celu, a dla chorej bardzo dotkliwych, tem bardziej, że należała do klasy niezamożnej.

W rok czy dwa lata później tenże sam doktor spotyka ją w mieście, zdrową, rumianą, ruchliwą jednem słowem, uratowaną od śmierci, którą była zagrożoną. Nie wierzył własnym oczom. Gdy przekonał się, że ma do czynienia z tą samą osobą, zapytał, jaki głównie środek przyczynił się do uleczenia?

— Bardzo prosty — odpowiedziała. — Przestałam się gniewać i martwić.

Przykład powyższy nie jest bynajmniej wyjątkowym. Tysiące i więcej podobnych możnaby przytoczyć z praktyk lekarskich. Ci, co pozwalają unosić się gniewowi, co za lada przyczyną narzekają na siebie i świat cały — powinni się nad tem zastanowić.

Równowaga i wstrzemięźliwość umysłowa jest dla życia i zdrowia tak samo ważną, jak równowaga i wstrzemięźliwość fizyczna. Spokój ducha, to jedna z najgłówniejszych podstaw długiego życia. Dlatego też i obawa śmierci należy do czynników szkodliwych. Ten tylko żyje w całem tego słowa znaczeniu, kto każdej chwili gotów jest rozstać się ze życiem.

Starannie też wystrzegać się należy bezczynności, samotności, zaciekania się nad własnym stanem lub ustawicznego zajmowania się płodami wyobraźni chorobliwej, niemającemi najmniejszej podstawy w rzeczywistości. Mówimy tu głównie o snach, widziadłach urojonych, któremi sobie ludzie zaprzątają głowę, szkodząc zdrowiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

76 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Zdarza się częstokroć — baronowa mówiła dalej głosem przyciszonym — że córka przez matkę nad wszystko ukochana, jak ja ciebie ukochałam, porzuca tę biedną matkę, aby zniknąć z widowni po za ponuremi murami klasztornemi, nosi bowiem w sercu ranę, niemogącą się zabliźnić. Miłość nieszczęsną, bez przyszłości, bez nadziei...

— Litości! miłosierdzia! — wykrzyknęła Henryka.

— Jeżeli kochasz, Henrysiu, czemuż nie zwierzysz się z tem twojej matce? Gdy myślę o twojej przyszłości, o twojem szczęściu, czy sądzisz, że nie wyobrażam sobie mojej córki przy boku dobrego i zacnego młodzieńca, rozpromienioną jego szczerą miłością? Czyż nie widzę ciebie z kolei, pochylonej nad kolebką własnego dziecięcia, z czołem dumnie podniesionem, z całem niebem w oczach rozradowanych?.... Dziecię moje najmilsze, jeżeli kochasz, wyznaj mi to szczerze, bez ogródek. Jestem gotową otworzyć ramiona temu, którego serce twoje wybrało!... Jest może ubogim, niższego stanu?... Cóż to znaczy? Czyż tylko w salonach, lśniących złotem i na posadzkach woskowanych, można znaleść ludzi uczciwych? Czasem właśnie łatwiej posiąść szczęście prawdziwe pod strzechą wieśniaczą!... Ja nie należę do rzędu tych kobiet, Henrysiu, które poczytują ubóstwo i brak głośnobrzmiącego nazwiska prawie za zbrodnię.... Masz wszelkie prawo wybierać sobie sama narzeczonego. Połowa mojego majątku do ciebie należy.

— Nie kocham, mamo! Nikogo nie kocham! — zawołała Henryka głosem rozdzierającym.

— Ach! ton rozpaczliwy, jakim przemawiasz te słowa, kłam im zadaje!

— Ja nie chcę kochać! nie chcę!..... Pójdę, muszę pójść do klasztoru!

Nieszczęśliwa istota załamywała ręce kurczowo.

W tej chwili zlekka do drzwi zapukano. Henryka zerwała się z klęczek. I pani de Simaise otarła prędko z łez oczy. Poszła sama drzwi otworzyć, aby córka miała czas ochłonąć.

— Jakiś pan obcy chce mówić z jaśnie panią w nader ważnej sprawie — zameldował służący.

— Czy wymienił swoje nazwisko?

— Tak jest. Nazywa się Lagarde.

— Nie znam go zupełnie.

— Mateczko najdroższa trzeba go przyjąć koniecznie. Któż wie, z czem przychodzi?

Matka rzuciła na córkę czułe spojrzenie rzekła na odchodnem:

— Rozmowę naszą skończymy, droga dziecino, dziś wieczór, lub jutro rano.

— Prosić pana Lagarde do salonu — baronowa rzekła służącemu. — Zejdę tam niebawem.

XVII.

Przyjaciel nieszczęśliwych.

Służący wprowadziwszy do salonu gościa nieznajomego, zamknął drzwi za nim.

Pan Lagarde był ubrany z całą wytwornością. Skłonił się baronowej z uszanowaniem; potem stali przez chwilę nieruchomi, jedno naprzeciw drugiego, mierząc się nawzajem wzrokiem badawczym i zaciekawionym.

W oczach gościa czytało się politowanie, pomięszane z żywem zainteresowaniem się osobą pani de Simaise. We wzroku baronowoj natomiast malowało się jej zdziwienie i pewien niepokój. Dodawały jej wprawdzie otuchy ułożenie pełne dystynkcji obcego i twarz piękna, wzbudzająca na pierwszy rzut oka sympatję. Nie zmniejszało to jednak wcale jej zdumienia.

— Chciej pan usiąść — wskazała mu grzecznym ruchem fotel obok siebie. — Słucham pana dodała po chwili. — Kazałeś mi oznajmić, że pragniesz mówić ze mną w sprawie ważnej?

— Niesłychanie ważnej, pani baronowo. Uznasz to sama, skoro się dowiesz, o co mi idzie.

— Czy ta sprawa dotyczy kogoś z bliskich mi? — spytała dalej baronowa głosem drżącym cokolwiek.

— Tak panią, jak i twoją rodzinę, mniej, lub więcej pośrednio...

— Chciejże pan jaśniej mi to wyłuszczyć. Słucham go z całą uwagą.

— Pojmuję pani zdziwienie i niecierpliwość. Zanim jednak wyjawię cel moich odwidzin i powiem, czego żądam od pani: potrzebuję sam pewnych szczegółów, których tylko ty, pani baronowo, możesz mi udzielić. A naprzód musisz mi pozwolić, baronowo, na małą wycieczkę w dzieje twego życia własnego.

Pani de Simaise podskoczyła w górę, jak podminowana. Krew uderzyła jej do głowy.

— Pytam się sama siebie — odrzuciła ze spokojem i godnością — czy mnie czasem słuch własny nie omylił?

— Nie, pani baronowo, dobrze słyszałaś. Bacz pani ani się tem obrażać, ani niech cię to, co powiem, nie przeraża. Wkrótce zacznę się jaśniej tłómaczyć. Wpierw radbym wiedzieć, czy mnie pani będziesz mogła zrozumieć?

— Wszystko to może być bardzo dobrem, mój panie, tylko, że rościsz sobie prawo, którego ci nie dałam i dać nie mogę. Przedstawiasz się niby w roli sędziego śledczego, grożąc mi formalnem przesłuchaniem. Koniec końców, kimże pan jesteś? Nie mam wcale przyjemności znać go bliżej.

— Prawda, że pani baronowa de Simaise widzi mnie dziś po raz pierwszy w swojem życiu. Powiedziałem atoli służącemu, że nazywam się Lagarde.

— Nadaremnie szukam w pamięci tego nazwiska, mój panie..... jest ono mi zupełnie obcem.

— Gdybym to uznał za potrzebne, mógłbym powołać się na świadectwo starego rotmistrza Vaillant z Mareille i Jerzego Grandin, porucznika w huzarach, który jest moim towarzyszem broni i serdecznym przyjacielem.

— Ci dwaj panowie są rzeczywiście cenieni bardzo wysoko przez nas wszystkich — wtrąciła pani de Simaise.

— A teraz — uśmiechnął się nieznacznie p. Lagarde — czy mogę zacząć odgrywać rolę sędziego śledczego?

— Jakto? Pan rościsz sobie naprawdę pretensje do czegoś podobnego?

— Znać przynajmniej jedną z tajemnic pani baronowej? Tak jest najniezawodniej....

— Kimże pan jesteś... powtarzam, aby o-śmielać się do tego stopnia?

Pan Lagarde zerwał się dumnie wyprostowany.

— Pani — cedząc wolno i z dziwną powagą słowo po słowie — jestem wrogiem i prześladowcą złych, podłych i złoczyńców, popełniających zbrodnie bezkarnie!... Na odwrót: Jestem przyjacielem, opiekunem i obrońcą nieszczęśliwych; mścicielem ofiar niewinnie pomordowanych!

Baronowa zadrżała, blada, jak płótno.

— Chciej pan pytać, o co ci się będzie podobało... Odpowiem na wszystko — szepnęła głosem omdlewającym.

— Dziękuję pani — rzekł nieznajomy, napowrót siadając. — Sądzę, żeś mnie należycie zrozumiała, pojmując, iż skoro należysz, baronowo, do rzędu ofiar nieszczęśliwych, masz tem samem prawo do mojej przyjaźni. I musi tak być, jak skoro widzisz mnie tu w zamku przed sobą..... Nie będę wymagał od pani historji smutnej twego życia i cierpień tak niezasłużenie przebytych... Te wszystkie szczegóły znane mi są aż nadto dokładnie. Wiem, jak głęboko zranił cię mąż niegodziwy w twojej godności kobiecej, jak zdeptał nogami twoją cześć!

Baronowa opuściła głowę na piersi. Nieznajomy mówił dalej:

— Baron de Simaise nie uszanował w tobie ani żony, ani matki. Poił cię, pani, wiecznie samą goryczą. Wychyliłaś do dna tę czarę! Nie oszczędził ci ani jednej zniewagi. Z jego łaski przeszłaś przez morze łez, zgryzot i bolów wszelakich. Jesteś najnieszczęśliwszą pomiędzy nieszczęśliwemi i z tego powodu żałuję cię szczerze, sercem całem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 27 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Jana pustelnika i św. Ruperta biskupa wyznawcy; jutro św. Sykstusa papieża wyznawcy; pojutrze Eustazego opata i Cyryla djakona.

Temperatura rano stopni + 5 C

Rocznice historyczne. Zalana „potopem“ sił nieprzyjacielskich, niszczona „ogniem i mieczem“ Szwedów, Moskali, Kozaków, Rakoczego i wiarołomnych Prusaków Polska, miała jeszcze za Jana Kazimierza żywotności wiele, że się zdołała ostać śród tych klęsk i przewagi nieprzyjaciela. Do wydobycia się z niedoli, przyczyniły się zręcznie podjęte a szczęśliwie dokonane, acz drogo okupione aljanse. Dnia 26 marca 1657 zawarła Polska zaczepno-odporne przymierze z Austrją. Cesarz zobowiązał się, acz za opłatą dość znacznych kwot pieniężnych, dostarczyć Polsce 12 tysięcy żołnierza w posiłku. W praktyce nie przydały się na wiele te posiłki, bo przybyły do Polski, gdy już nieprzyjaciel siłami polskiemi odparty ustępował, ale korzyść moralna była wielka, bo na wieść o przymierzu z Austrją w naród wstąpiła otucha, a Danja, idąc za przykładem Austrji, również zawiera z Polską przymierze, poczem i Prusy je zawarły, skutkiem czego Szwedzi zostali odosobnieni i z napadających, sami zaczepną wojną zagrożeni.

Konfederacja Tarnogrodzka zawiązana przeciw Augustowi II odrzucała warunki ugody podawane jej przez Fleminga, a siły jej wzrastały szybko. Litwini zmusili hetmana Pocieja do przyłączenia dziesięciu chorągwi jazdy i 200 żołnierzy pieszych do wojsk konfederackich. Michał Potocki, pisarz polny, dostarczył konfederatom 1500 ludzi i na czele tego oddziału rozbił wojska saskie pod Tomaszowem. Sokolnicki pod Kockiem zniósł do szczętu znaczny oddział Sasów. Paszkowski napadł w Krośniku Maurycego hr. Saskiego, syna Augusta, sławnego potem marszałka Francji i wyparował go ze stratą. Gniazdowskiego wyprawiono w 1000 koni, aby Wielkopolskę do konfederacji pobudził, Grudzińskiego w Krakowskie, aby podtrzymać Podgórzanów. Zagwojski z Zakrzewskim trzymali na wodzy główną siłę saską, rozłożoną w okolicach Żółkwi pod jenerałem Bauditzem. W przeciągu 3 miesięcy utraciła armja saska w ciągłych potyczkach z konfederatami 4.000 ludzi; z jednego pułku dragonów saskich, liczącego 1.400 ludzi pozostało zaledwie 60. Dnia 23 marca 1716 zjechała się szlachta litewska do Wilna na narady, a dnia 27 marca 1716 przystąpiła Litwa do konfederacji Tarnogrodzkiej przeciw Augustowi II. Marszałkiem wybrano Krzysztofa Sulistrowskiego, chorążego oszmiańskiego. Cały senat obecny nie wyjąwszy sędziwego Kazimierza Sapiehy i jego dawnego nieprzyjaciela biskupa Brzostowskiego, przysiągł na konfederację. Wnet ruszył Sulistrowski w 4000 szlacheckiego zaciągu, Pociej w 6000 litewskiego wojska w celu połączenia się z konfederatami. W kilkanaście dni potem, na przeciwległym końcu Rzeczypospolitej szczęśliwie z Sasami walczący Gniazdowski, pomimo przeciwnej propagandy Radomickich, Szołdrskich i Rybińskich wywołał dnia 27 kwietnia, konfederacją w Srodzie, przystępującą do uchwał tarnogrodzkich. Wszystko to zachwiało nagle tronem Augusta II.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Ze zbliżającym się kwartałem upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:	**Na prowincji:**
kwartalnie 4 złr.	kwartalnie 5 złr.
Do końca roku 12 złr.	Do końca roku 15 złr.

☛ Wszyscy nowoprzystępujący abonenci, którzy złożą przedpłatę najmniej kwartalną, otrzymają **całkiem bezpłatnie** początek drukującej się u nas powieści **„Jan Wilk“**, tj. blisko **2 tomy**. Prenumeratorowie miesięczni (nowi) dopłacają za ten początek **35 centów**.

☛ Z zamówieniem prosimy spieszyć się, gdyż odbitek **„Jana Wilka“** jest niewiele, a egzemplarze *Głosu Narodu* wstecz są zawsze wyczerpane.

Promocja „Sub auspiciis Imperatoris“ ks. Pawła Rawskiego, na doktora św. teologji, odbędzie się w sobotę 30 b. m. o godzinie 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum).

P. Gustaw Fiszer, ceniony artysta sceny lwowskiej i znany w kraju monologista, bawił wczoraj w naszem mieście.

Z teatru. Publiczność nasza z zasady nie ufa artystom, których nie zna, więc też temu należy przypisać wczorajsze pustki w teatrze. A jednak nie występowała żadna debiutantka, lecz artystka rutynowana, p. Pankiewicz ze Lwowa. Jest to osoba młoda, piękna, o rysach wyrazistych, obdarzona wprawdzie głosem nie dość melodyjnym, zawsze jednak takim, który się podoba, artystka wreszcie niepozbawiona elegancji, acz może nie wielkoświatowej, lecz tej napróżno szukalibyśmy we Lwowie. Rola Ady w dramacie Sudermanna „Koniec Sodomy“, który wczoraj dawano, nie wchodzi atoli, o ile nam się zdaje, w zakres talentu p. Pankiewicz, więc też z oceną jej zdolności musimy powstrzymać się do przyszłych występów. Prześlicznie grała wczoraj panna Trapszówna Klarę Frölich; dziewczęcia z równie porywającym wdziękiem niewinności już dawno nie widzieliśmy na scenie; pani Morska była także doskonałą Katarzyną Fatenberg, a zaś pani Senowska, która w roli Marji Janikow zastępowała chorą na influenzę panią Wolską, przekonała nas, że nawet influenzy można czasem błogosławić, gdyż w grze swojej rozwinęła tyle godności niewieściej i uczucia macierzyńskiego, że zasłużyła sobie na szczery poklask.

Verax.

Z Czytelni katolickiej młodzieży handlowej. W sobotę, 23 bm. odbyła się w lokalu Stow. młodzieży wieczornica z okazji imienin prezesa, p. Rudnickiego, na którą prawie wszyscy członkowie przybyli. Pierwszy przemówił senior, p. Grigar, wykazując zasługi prezesa, na co p. Rudnicki wniósł toast na pomyślny rozwój Stow. Sekretarz, p. Zgud, toastował na cześć prezesa kongregacji kupieckiej, p. Schwarza i kupców w ręce p. Fenza. Cała wieczornica miała nastrój nadzwyczaj serdeczny i przeciągnęła się do późnej nocy. Na wniosek seniora, p. Grigara, zebrano przeszło sto złr. na budowę własnego domu.

Nazajutrz 24 bm. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem odczytano i przyjęto nowy statut, według którego po zatwierdzeniu go przez namiestnictwo, Stowarzyszenie nosić będzie nazwę „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“, gdyż odtąd dwa te Stowarzyszenia się zlewają. Dla prawomocności uchwały nowego statutu, na posiedzeniu obecnym był notarjusz, p. Józef Rudolphi.

Do szkół ludowych w Krakowie uczęszcza w drugiem półroczu 9.633. Z tego przypada na szkoły etatu miejskiego chłopców 2.941, dziewcząt 3.506; na szkoły prywatne chłopców 337, dziewcząt 2007; na szkoły wzorowe przy seminarjach chłopców 169, dziewcząt 120.

Ze Stanisławowa piszą nam, że tamtejsi żydkowie obchodząc swojego Hamana, wystroili się w kontusze i polskie delje. Maskarada ta tem przykrzejsze wrażenie sprawiła na polskiej publiczności w Stanisławowie, że kostjumy do tej żydowskiej profanacji, dostarczył żydkom subwencjonowany teatr Stanisławowski.

Wylewy Wskutek tajania śniegów i deszczów ulewnych, Dunaj wzbiera i wystąpił z brzegów powyżej Wiednia. Z Czech, Morawy i Szląska donoszą o szybkiem wzbieraniu rzek. — Mołdawa wezbrała znacznie w ciągu nocy i zalała przedmieście Lipow i część wysp na Mołdawie. Z Osieka, Dzieczyna, Litomirzyc, Pilzna i Berunu dochodzą wiadomości, że stan wody podniósł się o 3 do 5 metrów ponad zero. — Z Budziejowic donoszą, że obfite deszcze spowodowały nagłe podniesienie się stanu wody w Mołdawie i Malszy. Wylew zagraża miastu. — Pod Mohaczem wody wzbierają, wioski okoliczne są zagrożone.

Wypadki. W Cansas-City spłonęły warsztaty Towarzystwa Said-Mead-Packing-Company. Szkoda przenosi miljon dolarów. — W Denver spalił się hotel Saint-James. Czterech żołnierzy straży pożarnej utraciło przytem życie. Wielu chwilowych mieszkańców hotelu z trudem zdołało się uratować. — Straszna burza szalała w Anglji onegdaj i wczorajszej nocy. Koło brzegów rozbiło się kilka okrętów, przyczem pewna liczba ludzi utraciła życie. — Parowiec „Northstar“ będący w drodze, rozbił się koło wyspy Wight. — W Wightchapel zabił walący się mur trzy osoby. Także na prowincji poniosło kilka osób śmierć wskutek zawalenia się budynków. — Według doniesienia *Köln. Ztg* z Medjolanu, nastąpiło onegdaj we wsi Firezno na górze Freddi, na południe od Bolonji położonej, silne trzęsienie ziemi, przy którem 10 domów się zawaliło. Mieszkańcy zdołali się uratować. Przeszło 40 osób jest pozbawionych mienia i dachu. — Onegdaj o godzinie 3 rano dało się uczuć w Reggio di Calabria i w prowincji Kalabryjskiej silne trzęsienie ziemi, po którem nastąpiły dalsze lekkie wstrząśnienia. Wypadku nie było żadnego. Ludność jest zaniepokojona.

Hojny dar. Wczoraj w naszej administracji złożył p. W. H. 100 złr., a to: 20 złr. na kolonję leczniczą w Rymanowie, 20 złr. na kolonję leczniczą w Rabce, 20 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie, 20 złr. na Czytelnię polską w Białej, 10 złr. dla „głodnych dzieci“, 10 złr. na Wawel.

Koło miejscowe „Tow. Szkoły ludowej“ na zgromadzeniu w dniu 25 bm., wybrało prezesem ks. rektora Tadeusza Chromeckiego, zastępcą Kazimierza Bartoszewicza, sekretarzem Wincentego Sawińskiego, zastępcą dra Stanisława Hyżyckiego, skarbnikiem p. Reinera, zastępcą dra Szafarskiego. Do komisji kontrolującej powołano pp. Michała Konopińskiego, Karola Karpińskiego i Jana Fischera.

Odczyt. W niedzielę d. 31 marca o godz. 4 z południa w auli Uniwersytetu (Collegium novum) wypowie rzecz „o księżnej Marcelinie Czartoryskiej“ prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski.

Ogień piwniczny. W niedzielę o godzinie wpół do 11 wieczorem w domu pod l. 26 przy ulicy Szerokiej w piwnicy, w której przedsiębiorca gęsiarni Peiper i spółka, urządził kuchnię do gotowania kukurudzy dla gęsi, wybuchł ogień. Parobek podpaliwszy ogień pod kotłem opuścił piwnicę i drzwi od niej zamknął. W czasie jego nieobecności zajęła się znajdująca się w pobliżu słoma, a następnie drzewo i worki z kukurydzą. Zaalarmowana straż przybyła na czas, aby ognia nie dopuścić na zewnątrz, co zagrażało pożogą nie tylko miejscowemu, ale i okolicznym budynkom. Naczelnik stacji p. Eminowicz, polecił wdrożyć dochodzenie administracyjne, ponieważ kuchnia ta, jak w ogóle wszystko na Kazimierzu, istniało tajnie.

Z mostu Podgórskiego chciała w sobotę wskoczyć do Wisły Regina Lochler, żona czeladnika rzeźnickiego z ulicy Józefińskiej. Lochlerową, która prawdopodobnie w chorobliwym szale chciała popełnić samobójstwo, wstrzymał żołnierz policyjny Pawlikowski i oddał w opiekę mężowi.

Z armji. Pułkownik dragonów nr. 13. hr. Jan Nostits-Rieheck, zamianowany został marszałkiem dworu arcyksięcia Leopolda Ferdynanda; kapitanowi Janowi Madziarskiemu w Przemyślu, przy przeniesieniu w stan spoczynku wyrażone zostało cesarskie uznanie; rezerwowy zastępca asystenta lekarskiego dr Antoni Jabłoński, mianowany asystentem przy 80 pułku piechoty w Krakowie; kapitan 40 pułku piechoty Lubomir Savin i rotmistrz Adolf Schüller Waldstein. przeniesieni zostali do czynnej landwery węgierskiej. Medard Obertyński, rotmistrz pułku ułanów nr. 13, został zamianowany personalnym adjutantem komendata korpusu 11. we Lwowie, feldmarszałka porucznika hrabiego Schnlenburga.

Ruszenie lodów. O dalszym przebiegu ruszenia lodów mamy następujące wiadomości: Lody Wisły spłynęły w dniu 22 bm. z całego okręgu krakowskiego na przestrzeni 145 klm. — Stan wody na wodowskazie w Krakowie wynosi 220 ctm. po nad stan niski, a więc 60 ctm. powyżej zera. — Z Tarnowa: Zator utworzony na Wiśle w dniu 20 marca rozciąga się od Surowej (klm. 214) do Maniowej (klm. 199), na długości 15 klm. — Stan wody 220 ctm. Środki ostrożności zarządzono. — W Karszach (klm. 165), poziom wody się obniżył o 30 ctm., dochodząc do + 190 ctm. — Lody Dunajca od punktu poniżej Filipowic do ujścia, odpłynęły dnia 22 bm.; w Filipowicach zaś i Dzurkowie jeszcze stoją. — Stan wody na Dunajcu w Zgłobicach obniżył się o 12 ctm., wynosząc + 20 ctm. — Z Tarnobrzega: Lody Wisły powyżej ujścia Wisłoki ruszyły dnia 21 bm. i zatrzymały się pod Nizinami (klm. 288). Na razie nie ma niebezpieczeństwa. Obronę wałów zarządzono. W okręgu tarnobrzeskim stoją jeszcze lody na Sanie, Wisłoce i na dalszej części Wisły. Rozsadzanie zatoru między Zarzekowicami a Zakrzowem postępuje. — Stan wody pod Dzikowem (klm. 255) dnia 22 bm. wynosił 300 ctm. wzniósł się więc od dnia poprzedniego o 50 ctm., a od dnia 19 marca o 130 centimetrów. — Z Przemyśla: Lody na Sanie do dnia 19 bm. nie ruszyły. Od Hroszówki do Rzuchowa nie ma zatorów; lód wobec dłużej trwającej odwilży znacznie już osłabł i nie zachodzi obawa poważniejszej katastrofy.

Rada szkolna krajowa na ostatniem posiedzeniu uchwaliła zamianować Bazylego Makaruszkę zastępcą nauczyciela w gimnazjum akademickiem we Lwowie; ustanowić posadę nauczyciela religji rz. kat. w 5-klasowej szkole męskiej w Brzozowie od 1 września 1895 r. i posady nauczycieli religji rz. kat. i gr. kat. w 5 klasowej szkole w Kosowie od 1 września 1895 r.; zorganizować 1-klasową szkołę ludową w Kołodziejowie, pow. Stanisławów, od 1 września 1895 r.; przekształcić od 1 września 1895 r. szkoły ludowe: 3-klasową w Jezierzanach na czteroklasową; 1-klasowe w Kobylanach, w Olszanicy i w Zborowicach na dwuklasowe; wyłączyć gminę Wełykie z zakresu szkoły ludowej w Michowie od 1 września 1895 roku i przyjąć do wiadomości sprawozdania krajowego inspektora szkolnego z lustracji gimnazjum w Kołomyi, krajowego inspektora szkolnego z lustracji szkoły realnej w Stanisławowie, inspektorów szkolnych krajowych z lustracji seminarjów nauczycielskich w Krakowie. Tarnowie i Rzeszowie i szkół ludowych: 6-klasowej męskiej w Rzeszowie, 1-klasowej w Ruskiej Wsi i Staromieściu, inspektora szkolnego krajowego z wizytacji prywatnych szkół w schronisku księcia Lubomirskiego i w zakładzie ks. Siemaszki w Krakowie.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 20 b. m. czwarte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: 1. Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady lekarzy powiatowych II klasy, względnie asystentów sanitarnych. 2. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie weterynarza za rok 1892. 3. Powzięto uchwałę w przedmiocie garbarni w Złoczowie. 4. Wydano orzeczenia w sprawie trzech piekarń we Lwowie, w Niedźwiedziu, powiatu limanowskiego i w Krakowie. 5. Wydano opinję w sprawie destylarni i rafinerji nafty w Drohobyczu. 6. Wydano orzeczenia w przedmiocie dwóch papierni w Gorzeniu i Jaroszowicach, w powiecie wadowickim. 7. Wydano opinję w sprawie masarni w mieście Krakowie. 8. Powzięto uchwałę w przedmiocie składu kości w mieście Lwowie. 9. Wydano opinję co do otworzenia apteki publicznej w Korolówce, powiatu borszczowskiego. 10. Wydano orzeczenie co do prywatnego grobowca w Czarnołożcach, w pow. tłumackim 11. Przedłożono szereg wniosków w sprawie epidemji opon mózgowordzeniowych. 12. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie uzupełniające o stosunkach zdrowotnych w kraju w roku 1893 i uchwalono szereg wniosków na przedłożonem sprawozdaniu opartych.

Nowa taryfa osobowa na kolejach państwowych. Onegdaj telegrafowano nam główne zasady nowej taryfy osobowej na kolejach państwowych; dziś znajdujemy we *Fremdenblacie* poświęcony tej sprawie artykuł wstępny, który zaznacza, że gdy dotychczas za kilometr jazdy na przestrzeni od 1 do 100 kilometrów pobierano opłatę w III kl. 1·1, w II kl. 2·1, w III. kl. 3·1 t. j. gdy jazda III klasą wynosiła w porównaniu do jazdy II klasy 0·52%, a do I klasy 0·35%, nowa taryfa kolejowa jest niekorzystniejszą dla jazdy III klasą, za kilometr jazdy bowiem na przestrzeni do 100 kilometrów płacić się będzie za III kl. 1·4, za II kl. 2·4, a za I kl. 3·4, t. j. jazda III klasą wynosić będzie w porównaniu do II kl. 0.58%, a do I kl. 0·41%. Inaczej mówiąc, na przestrzeni od 1—100 kilometrów nastąpi podwyżka taryfy za bilet III kl. 27%, za bilet zaś II kl. podwyżka tylko 14%, a za bilet I kl. tylko 10%. *Fremdenblatt* kończy swe uwagi tem, aby jeśli inaczej już być nie może i za kilometr jazdy III kl. przyjętą być musi podstawa 1·4 ct., to aby do jazdy II kl. wymierzono za kilometr 2·7 ct., a za jazdę I kl. 4 ct., lub też, aby jeśli za jazdę I kl więcej nie może być pobierane niż 3·4 ct., mimo tego cenę jazdy III kl. za kilometr obniżono do 1·2. *Fremdenblatt* nie tai, że sprawa to nader trudna i ciężka do rozwikłania, bo i tak frekwencja ciągle rośnie, przedewszystkiem w III kl., jeśli więc cena I i II będzie stosunkowo znacznie wyższą, frekwencja w III kl. tem bardziej naturalnie wzrastać będzie.

Ankieta dla sprawy przesilenia przemysłu cukrowniczego ma być zwołana przez ministerstwo rolnictwa na dzień 2 (a nie 1) kwietnia. Stowarzyszenia interesantów zamianowały już swoich delegatów. Pomiędzy nimi znajduje się z Galicji p. J. Siegler d'Eberswald z Sędziszowa.

Organiści. W Rzeszowie odbyło się 23 b. m. posiedzenie komitetu wybranego z ramienia wiecu organistowskiego, pod przewodnictwem ks. kan. St. Gryzieckiego, w celu omówienia i zreferowania prośby do czterech ordynarjatów dyecezjalnych, aby raczyli zająć się smutną dolą organistów galicyjskich. Minister wyznań i oświaty, p. Madeyski, na wniesioną petycję organistów, wysłał ze swej strony pismo do ordynatów, celem zbadania smutnego stanu tychże, a zarazem powzięcia informacyj, w jaki sposób będzie można tym cichym pracownikom przyjść z pomocą.

Wiec młodzieży we Lwowie. W sprawie drugiego roku służby wojskowej jednorocznych ochotników odbyło się onegdaj w auli Uniwersytetu lwowskiego zebranie słuchaczów wszechnicy, która ledwie mogła pomieścić uczestników. Zagaił zebranie prorektor dr Ludwik Ćwikliński, zaznaczając w swej przemowie, że profesorowie Uniwersytetu, zarówno jak akademicy, odczuwają uciążliwość obowiązku, jaki włożony został na młodzież przez zmuszanie słuchaczów Uniwersytetu do drugiego roku służby wojskowej, a tem samem do tak wielkiej przerwy w studjach zawodowych i dlatego chętnie ofiarowują młodzieży swą pomoc w dążeniu do tego, ażeby ów tyle dotkliwy dla młodzieży przepis ustawy wojskowej został zniesiony. Następnie dwaj referenci: prezes „Czytelni akademickiej“ Pieracki (po polsku) i wiceprezes „Watry“ Haninczak (po rusku) przedłożyli odnośne rezolucje, które zebrani bez dyskusji wśród hucznych oklasków jednogłośnie uchwalili. Rezolucje te opiewają: I. Walne zebranie słuchaczów Uniwersytetu lwowskiego z dnia 23 marca 1895 r. oświadcza się jednogłośnie za zniesieniem drugiego roku służby wojskowej i uznaje konieczność przedsięwzięcia odpowiednich kroków, celem uzyskanie ustawowej ulgi, ograniczającej czas wojskowej służby ochotników do jednego roku, bez względu na wynik egzaminu oficerskiego (§. 25 ust. z 11 kwietnia 1889 nr. 41 Dz. pp.). II. W tym celu należy na podstawie porozumienia ze słuchaczami wszystkich uniwersytetów Przedlitawji wystosować wspólną z nimi petycję do Rady państwa, niezawiśle zaś od tego wnieść drugą petycję od wyższych szkół krajowych do Koła polskiego i posłów ruskich we Wiedniu. III. Całą dalszą akcję w tym kierunku powierza walne zgromadzenia komitetowi, wybranemu przez walne zebranie i uprasza równocześnie J. M. dr L. Ćwiklińskiego o łaskawe objęcie przewodnictwa w tym komitecie. — Wreszcie na wniosek rektora Ćwiklińskiego uchwaliło zebranie powołać do komitetu wykonawczego przewodniczących wszystkich towarzystw akademickich. W zebraniu wzięli udział prócz prorektora dra Ćwiklińskiego, także profesorowie Starzyński, Szachowski i Wojciech hr. Dzieduszycki.

Jubileusz Unji Brzeskiej. Komitet lwowski dla uroczystego obchodu 300-letniego jubileuszu Unji brzeskiej, ogłosił właśnie program tej uroczystości, obejmujący dwa działy. W dziale pierwszym znajdujemy 14 punktów, które dadzą się streścić, jak następuje: Obchód ma być uroczystością narodowo-kościelną bez barwy politycznej. Rok 1895 ma być tylko wstępem, rok zaś 1896, jako pamiątka ogłoszenia Unji, ma być odpustowo-jubileuszowym. Komitet wyda odezwę, zapraszającą do udziału w uroczystości. Odezwa będzie przełożoną na języki: polski, niemiecki i łaciński. Do trzech ruskich ordynarjatów wydany zostanie okólnik, wzywający do zbierania składek na dar dla papieża, na założenie instytutu dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej i na wydatki jubileuszowe. Towarzystwa i bractwa krajowe zaproszone zostaną do udziału w uroczystości. Przy końcu r. 1895 uda się do Rzymu deputacja ruska, która wręczy papieżowi dar i adres od wszystkich Rusinów katolików z zapewnieniem, że Ruś stoi niezłomnie przy unji z Kościołem rzymskim. Nadto wręczy deputacja papieżowi memorjał o potrzebach kościoła gr. katolickiego. Wybite zostaną medale pamiątkowe, tudzież komitet postara się o znaczną ilość obrazków św. Józefata z modlitwą ruską o zjednoczenie wszystkich kościołów i wyda popularnie napisaną historję Unji. Dla przeprowadzenia tych punktów, zawiązane zostaną odpowiednie komitety (sekcje).

Dział II programu obejmuje w siedmiu punktach sprawy samegoż roku jubileuszowego 1896. Odnoszą się one do nabożeństw jubileuszów w dnie oznaczone przez ordynarjaty po parafjach, dalej uroczystości dekanalne, w formie misyj, tudzież rekolekcyj duchownych. W katedrach przemyskiej i stanisławowskiej, tudzież w cerkwiach parafjalnych w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach odprawiona będzie trzydniowa uroczystość d. 6, 7 i 8 października (n. st.) 1896, w katedrze u św. Jerzego we Lwowie d. 11, 12 i 13 paźdz. i to jak najuroczyściej. W tym celu należy: 1) prosić stolicę apost. o wysłanie delegata; 2) zaprosić nuncjusza apost.; 3) episkopat wszystkich trzech obrządków katolickich z kapitułami; 4) namiestnika i wszystkie władze państwowe, marszałka krajowego, Wydział krajowy, posłów, prezydenta mia-

sta, Radę miejską i inne władze autonomiczne; 5) prezesa Akademji nauk, tudzież senaty Uniwersytetów i Politechniki; 6) wielmożów (szlachtę); 7) delegatów dekanatów i monasterów św. Bazylego, delegatów ruskiej inteligencji miejskiej, włościaństwa i mieszczaństwa; gr. kat. biskupów z kapitułami z Węgier. W ciągu roku jubileuszowego odbędzie się poświęcenie archikatedry św. Jerzego, a ewentualnie także drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie. Dalej mają się odbyć synody djecezjalne dla uroczystego obwieszczenia zatwierdzonych przez stolicę apost. postanowień prowincjonalnego synodu lwowskiego, następnie akademje duchowne z odpowiedniemi przemowami, produkcjami i deklamacjami. Wreszcze wynurza komitet życzenie, aby cerkwie, któreby w roku jubileuszowym budowane, lub poświęcane były, a jeszcze nie mają patrona, poświęcano czci św. Józafata, tudzież aby na jednym z ołtarzy w katedrach lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej umieszczono obraz św. Józafata.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Zbarażu, z grupy gmin wiejskich, rozpisano na dzień 29 kwietnia br.

Zakład położniczo-ginekologiczny obok gmachu kraj. szpitala powszechnego we Lwowie został poświęcony i oddany do publicznego użytku.

Dla dziennikarzy. W teatrze hr. Skarbka we Lwowie, odbędzie się w dniu 4 kwietnia przedstawienie na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Zderzenie pociągów. Dnia 23 bm. zetknęły się na stacji w Dublanach pociągi towarowe. Jeden z hamowaczy został lekko kontuzjowany, a nadto zostały uszkodzone maszyna wraz z 6 wozami towarowemi.

Straszny wypadek zdarzył się — jak donosi *Kurjer rzeszow.* — w zeszłym tygodniu na stacji kolejowej w Łańcucie. Gdy pociąg osobowy, nadchodzący tam o godz. 12 w nocy, po krótkim przestanku miał dalej ruszyć, wysiadający z wagonu młody, bo 20-letni człowiek spadł pod koła i na miazgę prawie został przejechany. Ciało stratowane było w jedną masę, zegarek, który miał przy sobie, kompletnie wbił się w ciało. Dopiero na drugi dzień dowiedziano się o nazwisku nieszczęśliwego; był nim Józef Wnęk, lokaj od OO. Jezuitów ze Lwowa, pochodzi z Brzózy stadnickiej, a przyjechał do Łańcuta do poboru wojskowego. Zmarłego biedaka już pochowano.

Z Bochni piszą nam: Przed kiku dniami odbył się w naszem solnem mieście Bochni pogrzeb śp. Zielińskiego, powstańca z r. 1863. Orszak pogrzebowy składał się z rodziny zmarłego, nielicznej publiczności i gremjalnie przybyłych studentów, którzy z własnej inicjatywy zanieśli na swych barkach trumnę patrjoty, co krew przelewał za ojczyznę, na miejsce wiecznego spoczynku, aby mu oddać ostatnią przysługę i złożyć hołd jego pamięci.

Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 16 marca umarł w Rzeszowie Stanisław Eligjusz Goraj, w 25 roku życia, młodzieniec, z głębokiem uczuciem, gorącym zapałem do szerszej pracy, z wyższemi zdolnościami i wiedzą. Dotknięty śmiertelną chorobą— cierpiał lat 7 jak prawdziwy męczennik. Były momenty, w których zwątpili wszyscy, rodzina i lekarze—i oczekiwali chwili śmierci, mającej przeciąć cierpienia bez końca—tylko on jeden nie wątpił—on wierzył zawsze i całą potęgą, że żyć musi, że Bóg doda mu siły, podźwignie go i pozwoli rozpocząć pracę dla społeczeństwa i narodu! A on jej tak pragnął, tak rwał się szlachetnie...

Wspomnienie wyciska łzy szczerego żalu za najlepszym synem, bratem i przyjacielem, a boleść zda się jeszcze powiększać na myśl, że tylu miał kolegów, a żaden z nich nie spełnił obowiązku, nie pożegnał, nie rzucił garści ziemi w ciemną mogiłę... biednego... O! ona i tak mu lekką będzie, lżejszą niż ciernie twardego życia i walka z ludźmi i światem—których na szczęście nie poznał... Jego przyjaciel *J. O.*

Kiełbaski po 2 centy. Czytamy w dziennikach lwowskich: Izak Eischblat, rzeźnik mając, zapas nieświeżych kiełbasek wysłał z niemi na targ zarobnika, Simona Nassa, polecając mu wysprzedać tychże po cenie 2 centów za sztukę. Simon zwinął się dobrze, bo sprzedał 69 nieświeżych i cuchnących kiełbasek i dopiero natknąwszy na policjanta, musiał zaprzestać rentownego handlu. Izaka Fischblata pociągnięto do odpowiedzialności.

Ludność Warszawy. Według ostatnich wykazów policyjnych, ludność Warszawy do d. 1 stycznia r. b. wynosiła w ogóle 535.968, z tych mężczyzn 255,267, kobiet 280.701. Ludność stała doszła do liczby 232.819, niestała 285.149.

Z Poznania. Proboszcz kapituły poznańskiej, ks. prałat Wanjura, mianowany został pronotarjuszem apostolskim. Godność tę piastował dawniej obecny arcybiskup ks. Stablewski i niedawno zmarły ks. prałat Maryański. Przed ks. Maryańskim godność tę piastował śp. ks. prałat Koźmian.

Kanał, łączący morze Bałtyckie z Niemieckiem, otrzyma oświetlenie elektryczne; będzie to więc najdłuższa na kuli ziemskiej przestrzeń elektrycznością oświetlona. Wzdłuż kanału, mającego 98 kilometrów długości, stanie 952 lamp o sile 25 świec normalnych. Stacje centralne oświetlenia znajdują się w Holtenau i Brunsbüttel. Oświetlenie zaprowadza Towarzystwo „Helios“ z Kolonji i Ehrenfeldu.

Repertoar teatralny. Dziś w środę, 27 b. m „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Consilium Facultatis“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna), oraz „Dzieci Muzy“, obrazek sceniczny w jednej odsłonie Franciszka Dominika. W czwartek, 28 b. m. „Hamlet“, tragedja w 6 aktach W. Szekspira. W piątek, 29 b. m. „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, z francuskiego (występ panny Pankiewicz). W sobotę, 30 b. m. „Koniec Sodomy“, (występ panny Pankiewicz). W niedzielę, 31 marca „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego (występ panny Pankiewicz).

Nekrologja. Konstanty Tchórznicki, dyrektor filji Banku hipotecznego, urodzony w roku 1825, zmarł w Krakowie 25 b. m.

Marja z Kossowskich Pawłowska, żona podoficera rachunkowego 20 pułku piechoty, lat 29, zmarła w Krakowie 24 b. m.

Helena Howorkówna, 7-letnia córka Stanisława i Marji, zmarła w Krakowie 24 b. m.

Ludwik Barański, emerytowany urzędnik akcyzy, lat 72, zmarł w Krakowie 25 b. m.

Emilja z Albertowskich Barańska, żona emerytowanego urzędnika, lat 68, zmarła w Krakowie 23 b. m.

Aniela z Cassinów Łachecka, żona radcy sądu krajowego wyższego, lat 49, zmarła w Krakowie 24 b. m.

Juljusz Chmielewski, doktor medycyny i obywatel m. Krakowa, lat 84, zmarł w Krakowie 25 b. m.

Marja Muzykowa, lat 72, zmarła w Krakowie 25 b. m.

W Dreźnie zmarł 11 b. m. w 68 roku życia Aleksander Sowiński, pułkownik wojsk pruskich, synowiec bohatera z pod Woli, wychowany przez wdowę po tymże. S. p. Aleksander był człowiekiem rzadkiej siły charakteru i niezmordowanej pracy.

We Lwowie zmarł w ostatnich dniach Jan Serafinowicz, właściciel zakładu litograficznego, przeżywszy lat 62.

HUMOR.

— Co, aż dwanaście tuzinów chustek do wyprawy?
— Czy można wiedzieć? A może moje małżeństwo będzie nieszczęśliwe?

— Mąż mój strasznie zazdrosny.
— Zupełnie tak jak mój.
— No, ty to nie możesz się żalić, bo twój przynajmniej ma powody ku temu.

Ze starych szpargałów.
Oto, panienki, co o was pisze książeczka pewna, wydana w r. 1787.

Z kilkuset jedna, nie wiem, czyby była,
Żeby iść za mąż sobie nie życzyła.
Rzeczesz: przynajmniej ślepa albo głucha,
I ta, ja rzeknę, nie ma tego ducha.
O was, panienki, jest domysł niemały,
Jakbyście często za mąż pragnąć miały,
Alež, mem zdaniem, nie często pragniecie,
Prócz... w zimie, w wiosnę, w jesieni i w lecie...
Niejedna z tym się nieraz słyszeć dała,
Że i do śmierci za mąż iść nie miała,
Aż z tego votum insza kostka padła,
Z niechcenia, mówią, prosię babka zjadła.

Szef biura do kancelisty:
— Gdzieżeś pan siedział tak długo? Pewnie znów zastawiałeś coś w lombardzie.
— Na chęci mi nie brakło, ale niestety, oddawna już nie jestem w tak szczęśliwych okolicznościach.

W winiarni.
— Dawaj no tu butelkę, stara! takem się zirytował— woła gospodarz.
— Jeszcze czego! kto się tam dlatego zaraz będzie truł — broni z przerażeniem żona.

Jan z Ignacym narzekali,
Że już mięsa jeść nie można,
Że, gdy pójdzie wciąż tak dalej,
Zbytkiem będzie pieczeń z rożna,
Że w kieszeni jest żałoba,
Bo dziś bieda — nie przelewki!
I do Miki poszli oba
Na... pęczek rzodkiewki.

OSTATNIA POCZTA.

W niedzielę i poniedziałek odbyły się we Wiedniu demonstracje robotników na rzecz orkiestr cywilnych, rzekomo poszkodowanych przez używanie orkiestr wojskowych w restauracjach. Przy niedzielnem starciu pomiędzy robotnikami a policją kilka osób zostało ranionych i aresztowanych. W poniedziałek zamknięto dwie restauracje, aby zapobiedz dalszym ekscesom.

Wschodnio-czeski związek fabrykantów cukru odbył w Pradze onegdaj przy licznym udziale członków ogólne zgromadzenie, na którem powzięto następujące uchwały: a) Jako pierwszy krok do sanacji przemysłu cukrowniczego trzeba wypłacić producentom zwroty z premij za rok 1894; b) na przyszłość należy przyznawać premje z należytem uwzględnieniem ochrony mniejszych producentów przed zbytecznem rozszerzeniem produkcji większych fabryk; c) zdążać do międzynarodowego porozumienia się w sprawie przyznawania premij, ze względu na konkurencję zamorską.

Na wczorajszej konferencji węgierskiej partji liberalnej oświadczył Banffy, że stanowisko rządu jest następujące: Nad nuncjum Izby magnatów o ustawie w sprawie recepcji religji żydowskiej, należy obradować bezpośrednio w Izbie poselskiej, nie przekazując tegoż komisji, a w dalszym ciągu odesłać projekt bez zmiany do Izby magnatów. Co się tyczy projektu o wolnem wykonywaniu religji, rząd jest zdania, że skreślenie trzeciego ustępu narusza zasady całej ustawy, odnośne zatem nuncjum Izby wyższej winno być przekazanem komisjom oświaty i sądownictwa Izby poselskiej. Rząd utrzymuje w pełnej mierze zasady, na których się opiera projekt ustawy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w Budapeszcie, zawiadomił prezydent, że nowowybrany w Nitrze sekretarz stanu Latkoczy, złoży mandat. Dep. Pasmandy omawiał sprawę wielkich nadużyć przy wyborach w Nitrze, gdzie zaszło naruszenie nietykalności poselskiej i żąda od prezydenta przedsięwzięcia potrzebnych środków. Ukazanie się prezydenta zgromadzenia wyborczego, w Nitrze, Tarnocziego na trybunie wywołuje hałas wśród członków opozycji, których prezydent przywołuje do porządku. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że rząd z własnej inicjatywy zarządził dochodzenie w sprawie wyborów w Nitrze.

Król Aleksander serbski przybył do Belgradu wczoraj rano wraz z królem Milanem. Na dworcu przyjmowali obu królów ministrowie, posłowie Austro-Węgier i Niemiec, pełnomocnik francuski, metropolita, oraz dostojnicy państwowi. — W drodze z dworca do pałacu tłum ludności wznosił entuzjastyczne okrzyki. Król bezpośrednio po przyjeździe wyraził prezesowi ministrów i rządowi podziękowanie za wzorowe utrzymanie porządku w kraju podczas jego nieobecności, oraz zapewnił rząd o zaufaniu swojem i przychylności.

Cesarz Wilhelm przybył do Friedrichsruhe przedwczoraj w południe i udał się konno na plac, dotykający parku zamkowego, na którym ustawione były wojska. Bismarck, ubrany w mundur kirasjerski, przyjechał w otwartym powozie, poczem wojsko sprezentowało broń, a cesarz, po stosownej przemowie, wręczył Bismarckowi honorową złotą szablę. — Następnie cesarz wraz z Bismarckiem przejechał przed frontem wojska, poczem odjechali do zamku, gdzie odbył się objad.

Urzędowa depesza z Kuby donosi, że powstanie zostało umiejscowione. Kortezy zbiorą się w środę. Rząd zamianował księcia Mandas ambasadorem w Paryżu, ambasadorem zaś w Londynie Casa-Valencias. — Sagasta ofiarował Canovasowi swoje poparcie w sprawie przyjęcia budżetu przez Izbę, zachodzi jednak obawa, iż obstrukcja ze strony Karlistów i republikanów przeszkodzi przyjęciu budżetu. — Ferraz został mianowany podsekretarzem stanu spraw zagranicznych, Ramiro prefektem, a Renalver burmistrzem Madrytu. — Dziennik półurzędowy, *Nacional*, odwołuje się do patrjotyzmu narodu, aby daną była rządowi możność przywrócenia spokoju i uregulowania położenia ekonomicznego, przedewszystkiem zaś do stłumienia powstania na Kubie. Partja konserwatywna poprze władze rządowe stosownie do swych wypróbowanych zasad.

Maurowie zaatakowali hiszpański fort Rio Oro na zachodniem wybrzeżu Afryki, zostali jednak odparci przez załogę fortecy.

Hiszpański minister marynarki wydał rozporządzenie, żeby okręt wojenny czynił poszukiwa-

nia za zaginionym okrętem „Królowa-rejentka“ po oceanie Atlantyckim, aż do Madeiry. Równocześnie zamianował minister komisję śledczą, która rzeczoną sprawę ma przedłożyć najwyższej radzie marynarki.

Japończyk, który był sprawcą onegdajszego zamachu na Li-hung-czanga, nazywa się Koyama Rokunosukki i ma lat 21. O przeszłości jego nic nie wiadomo. Strzał trafił w policzek; rana nie jest jednak uważana za ciężką. Prezes ministrów telegrafował do Hiroszimy o przysłanie lekarza przybocznego cesarza, dra Sato. Ministrowie i najwyżsi urzędnicy odwidzili Li-hung-czanga. Władze policyjne i wojskowe przedsięwzięły środki ostrożności, aby zapobiedz powtórzeniu się takiego napadu. Rząd wyraził Li-hung-czangowi swój głęboki żal z powodu fanatycznego czynu. Cesarz i cesarzowa przysłali Li-hung-czangowi przez osobnego posła wyrazy współczucia i oburzenia z powodu zbrodniczej napaści. — W sejmie japońskim wniesiono rezolucje, wyrażające głębokie ubolewanie z powodu zamachu na Li-hung-czanga.

Według urzędowych sprawozdań, wynoszą straty wojska japońskiego od dnia 21 września 1894 r. do 8 marca 1895 r. 541 zabitych i 131 zmarłych wskutek ran oficerów i żołnierzy. 981 zmarło wskutek chorób.

Rumuni z Czerniowiec i okolicy, chcąc przeszkodzić utworzeniu ruskich klas paralelnych w gimnazjum niższem czerniowieckiem, wysłali do Rady państwa petycję względem utworzenia tamże paralelek rumuńskich.

W Budapeszcie około 80.000 osób udało się przedwczoraj na grób Koszutha, jako w rocznicę uroczystego obchodu pierwszej rocznicy jego śmierci. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Węgierski minister skarbu zarządził redukcję ilości ciągnień loterji liczbowej o 10%.

Montagsrevue donosi, że prezydent węgierskiego gabinetu, Banffy, przybędzie do Wiednia, aby zaproponować cesarzowi nominację nowych członków węgierskiej Izby magnatów.

Pułkownik Pniewski, został awansowany na jenerał-majora i mianowany naczelnikiem sztabu obrębu fortecznego warszawskiego.

Do gazety *Now. wr.* telegrafują z Charkowa o mianowaniu gubernatora tamecznego, Petrowa, pomocnikiem jenerał-gubernatora warszawskiego.

Norddeutsche Allgemeine Zeitung zaprzecza wiadomości, jakoby cesarzowi w jego wycieczce gratulacyjnej do Friedrichsruhe towarzyszyć mieli kanclerz Hohenlohe i ministrowie. Nie pojadą również najstarsi synowie cesarscy. Towarzyszyć będzie monarsze tylko szczupła świta wojskowa.

W Leodjum w Belgji, przyszło do silnych zaburzeń. Wymieniono wiele strzałów. Z obu stron są zabici i ranni.

W „Grand Hôtel“ w Rzymie nastąpił silny wybuch kotła. Hotel, domy sąsiednie i słynna Studnia Mojżesza, dzieło Michała Anioła, poniosły ciężkie uszkodzenia. Kilku przechodniów odniosło rany.

W Liwornie dało się uczuć dwukrotnie silne trzęsienie ziemi.

Na wyspie Sardynji szerzy się w sposób zastraszający rozbójnictwo.

Z Kalkuty donoszą: krajowcy, rozłożywszy się pod Karaha, zaczęli strzelać do oddziału, złożonego z 60 żołnierzy angielskich, pod komendą porucznika Rossa, który maszerował do Reszun, aby wzmocnić miejscową załogę angielską. Po chwilowem ostrzeliwaniu, porucznik Ross wydał krajowcom rozkaz, aby ustąpili, lecz widząc, że nieprzyjaciel, liczący około 1.000 ludzi, usiłuje go otoczyć ze wszech stron, starał się przedrzeć przez środek nieprzyjaciela. Porucznik Ross, oraz 52-ch żołnierzy polegli. Skutkiem wiadomości o tym napadzie, wydano rozporządzenie, aby jak najprędzej posłać nowe wojska angielskie do Czitralu.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 27 marca (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Docent prywatny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dr Ponikło, otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Wiedeń 27 marca (rano). Wkrótce wniesiony zostanie dodatkowy kredyt na regulację rzek galicyjskich, objętych uchwaloną przez Sejm ustawą.

Wiedeń 27 marca (rano). Izba ukończyła dyskusję o podatku zarobkowym, poczem uchwaliła ustawę o upaństwowieniu wiedeńskiej sieci telefonowej. Jutro rozpocznie się dyskusja o prowizorjum budżetowem, poczem nastąpi ciąg dalszy ustaw podatkowych.

Wiedeń 27 marca (rano). Według doniesienia tutejszych dzienników, mają być w toku poważne rokowania z koleją Północną (Nordbahn) o upaństwowienie tejże.

Graz 27 marca (rano). Władze zakazały ze względów państwowo-policyjnych odbycia przedstawienia uroczystego ku czci Bismarcka.

Berlin 27 marca (rano). Podczas jutrzejszych wyborów w Reichstagu mają zostać wiceprezydentami Izby: Schmidt (wolnomyślny) i Spahu (z centrum) a zaś jako prezydent na miejsce Levetzowa ma wybór zapewniony von Buol (z centrum). Konserwatyści i narodowi liberały mają podczas głosowania oddawać do urny kartki próżne.

Berlin 27 marca (rano). Cesarz Wilhelm mianował Schweiningera tajnym radcą medycyny, a sekretarzowi Bismarcka, Chrysanderowi, wręczył wysoki order.

Berlin 27 marca (rano). Wszystkie pociągi zwyczajne, oraz wiele nadzwyczajnych, przez rozmaite stowarzyszenia zamówionych, przywożą do Friedrichsruh tłumy Prusaków, rozentuzjazmowanych dla Bismarcka.

Friedrichsruh 27 marca (rano). Cesarz Wilhelm jechał do pałacu księcia ekskanclerza na czele szwadronu pułku Bismarcka. Defiladę wojsk przed jubilatem prowadził monarcha osobiście. Przywitawszy się z Bismarckiem, przedstawił mu następcę tronu. Szabla honorowa, którą wręczył Wilhelm ekskanclerzowi, nosi herb Alzacji i Lotaryngji. Bismarck pocałował cesarza w rękę.

Friedrichsruh 27 marca (rano). Cesarz odjechał stąd po objedzie o godz. wpół do 4 po południu. Bismarck wznosząc toast podczas uczty, powiedział w swej przemowie m ędzy innemi te słowa: „Od roku 1848 spełniłem swój obowiązek aż do końca, a wobec wotum Reichstagu, mogę dziś wyrazić tylko żal z powodu takiego braku świadomości narodowej“.

Budapeszt 26 marca (po południu). Od roku przyszłego zostanie stanowczo zaprowadzoną loterja klasowa.

Montreux 26 marca (po południu). Bawiący tu drugi wiceprezydent Reichstagu niemieckiego, dr Bürklin, złożył tę godność.

Berlin 26 marca. Wielką sensację wywołała ostatnia wymiana depesz pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem. W kołach parlamentarnych uważają rozwiązanie parlamentu za możliwe, dla rządu bowiem byłaby sposobność do rozwiązania bardzo pożądana wobec tego, że ustawa przeciw anarchistom i podatek tytuniowy nie mają widoków przejścia w Izbie. Rząd mógłby przystąpić do kampanji wyborczej z popularnem hasłem. Z innej strony wszakże ostrzegają rząd przed rozwiązaniem parlamentu, gdyż wniosek hr. Kanitza dałby konserwatystom pole do zaciętej agitacji. W każdym razie zajście wczorajsze w parlamencie wykopało przepaść pomiędzy rządem a centrum katolickiem a pozycja tego ostatniego bardzo się wzmocniła. W ciągu kilku dni najbliższych sytuacja się wyjaśni.

Petersburg 26 marca. Ogłoszone zostało pozwolenie na wydawanie w Warszawie codziennej gazety w języku rosyjskim p. t. *Warszawskij Listok*. Redaktorem będzie Askoczeński. Z programu pisma wykluczono artykuły wstępne i kronikę sądową.

Petersburg 26 marca. W piątek przedstawił się carowi pomocnik jenerał-gubernatora warszawskiego, ochmistrz Petrow.

Petersburg 26 marca. *Nowoje Wremia* donosi, że wdowa po Antonim Rubinsteinie otrzymała emeryturę w wysokości 3.000 rs. rocznie.

Petersburg 26 marca. Dzienniki donoszą, że zapadła ostateczna decyzja co do budowy kolei wprost z Moskwy przez Kaługę do Kijowa.

Petersburg 26 marca. Ks. Ogiński mianowany został lekarzem szpitala wojskowego, a zaś Uszyński nadzwyczajnym profesorem patologji ogólnej w Uniwersytecie warszawskim. Uwolniony został od służby ordynator kliniki Uniwersytetu, Mark.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 26 marca.

W czasie ostatnich targów młyny ograniczały się w zakupnach, tak, że obecnie zapasy ich zdają się być wyczerpane, gdyż dzisiaj pokup większy był, niż zwykle, a cena pszenicy bez względu na to, że powietrze ociepliło się ostatecznie, utrzymała się w zupełności. Niemniej poszukiwane było żyto, którego cena nawet podniosła się ponownie. Jęczmień średni i owies również po dobrych cenach łatwy napotykały odbyt.

Płacono: pszenicę białą 7.70 do 8·30 złr.; czerwoną 7·50 do 8·25 złr.; żółtą 7·50 do 8·25 złr.; żyto 6·60 do 7·20 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·60 złr.; na kaszę 5·75 do 6·— złr.; owies 6·40 do 7·— złr.; rzepak —·— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., białą — do — złr.; tymotka 30·— do 40·— złr.; wyka 6·— do 6·50 złr.; bób 5·50 do 6·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpani L. w M. Utwór to pięknie napisany i tem sympatyczniejszy, że pełen tendencji szlachetnej, lecz nie dla dziennika politycznego. Pismo kobietom poświęcone, np. *Przedświt* lwowski, powinien by go chętnie wydrukować.

Wpan Erazm Obniski w Krakowie. Przeczytaliśmy ku naszemu zadowolaniu, lecz ogłosić możemy tylko z pewnemi, niewielkiemi zmianami. Jeśli Szanowny Pan co do tych zmian chciałby się porozumieć, w takim razie prosimy potrudzić się któregokolwiek dnia do naszej redakcji o 11 w południe.

Wbny ks. Z. Migdał p. Niepołomice. List zatrząsł się przypadkiem, więc dziś dopiero mogliśmy zeń skorzystać. O procesie doniesiemy, prosimy tylko zawiadomić nas, kiedy się odbędzie.

M. W-ki w Krakowie. „Za szczęściem“ nie jest utworem literackim, ale chyba notatką z pretensjami literackiemi. Drukować nie możemy.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Fr. Cuker ze Lwowa. G. Fiszer ze Lwowa. J. Rakowski z Przemyślan. H. Marchot z Paryża. M. hr. Tyszkiewicz z Warszawy. T. Rygier z Rzymu. M. Meerwein z Wrocławia. J. Civin z Kolinu. A. br. Waldek z Wiednia. T. Spittler z Paryża. A. Dinin z Odessy. St. Boniecki z Warszawy. M. Loewy z Cieszyna. W Straus z Strasburga. L. Górski z Warszawy. E. hr. Krasiński z Warszawy. M. Huil z Wiednia. P. hr. Potocki z Kijowa. K. hr. Potulicki z Poznania.

Hotel Saski. J. Zdanowski z Rzeszowa. A. Gorayski z Moderówki. B. Kruszewski z Potoka. G. Gebethner z Warszawy. A. Dombski z Rudna. K. Wiktorowa z Zarszyna. M. Jurnatowska z Załanowa. A. Czarnomski z Warszawy. Z. Lipowski z Warszawy. M. Gorayski z Modorówki. K. Schneider z Madow. Dr I. Cylkow z Warszawy. M. Walczyński z Warszawy. H. Szczeniowski z Wołynia. F. Szlachtowski ze Stanisławowa. Dr H. Frenkel z Francensbadu.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 71 Głosu Narodu.

Parlament niemiecki a ks. Bismarck.

Berlin 23 marca.

Parlament niemiecki wyglądał dziś niezwyczajnie. Sala przepełniona posłami, trybuny wszystkie zajęte. Loże: dworska i dyplomatyczna silnie obsadzone. W pierwszej, przed rozpoczęciem, zajął miejsce w. książę Badeński.

Prezydent Levetzow, przed rozpoczęciem porządku dziennego, przemówił do posłów w następujących słowach: „Moi panowie! W dniu pierwszym kwietnia ks. Bismarck kończy 80 lat swojego życia. Zdaje mi się, że parlament powinien wziąć udział w tym obchodzie i wyrazić swoje uczucia temu, który ugruntował potęgę państwa niemieckiego. Zatem proszę panów o zezwolenie przesłania byłemu kanclerzowi, ks. Bismarckowi, naszych życzeń“. (Oklaski na prawicy).

Podnosi się hr. Hompesch z centrum — i mówi: „Na mocy oświadczenia pana prezydenta, imieniem mojej partji, składam deklarację, że życzenia, któreby złożył pan Levetzow, jako upoważniony przez parlament, zważając na polityczne znaczenie osoby księcia, nosiłyby na sobie cechę polityczną, zwłaszcza, że już od tygodnia wszyscy o tem mówią. Centrum nie może się na to zgodzić, gdyż byłoby to uznaniem i pochwaleniem polityki ks. Bismarcka, którą dawniej prowadził, a na którą obecnie także stara się wpływać. W tym kierunku partja centrum stanowczo iść nie może. (Oklaski w centrum. Żywe poruszenie na prawicy i między narodowo-liberalnymi). To, co uczyniliśmy przed dziesięciu laty, było zrobionem z prostej grzeczności, lecz dziś ks. Bismarck już nie urzęduje i parlament nie jest wcale obowiązany składać mu życzeń. Gdybyśmy usłuchali głosu pana prezydenta, powiększyłyby się trudności polityczne. Więcej nie mam nie do dodania. (Oklaski w centrum).

Po nim przemówił von Bennigsen: „Moim przyjaciołom politycznym wydaje się, że jest obowiązkiem honoru posłać życzenia temu, który ugruntował jedność Niemiec i uczynił je wielkiemi na zewnątrz. Wiele tysięcy Niemców w ojczyźnie i z daleka, zamyśla uczcić 80 rocznicę urodzin ks. Bismarcka. Sądzę więc, iż nikt nie powinien uchylać się od tej powinności a tutaj niech umilkną wszelkie niesnaski partyjne. Ks. Bismarck dawno się już usunął od wszelkiej działalności politycznej i byłoby nietaktownie walczyć przeciwko tej wielkości historycznej. W naszych dziejach znajdziemy mało ludzi, mogących mu dorównać. (Oklaski na prawicy).

Eugenjusz Richter powstaje przeciwko wnioskowi Levetzowa, gdyż uczczenie dnia urodzin Bismarcka byłoby aktem politycznym. Dawny kanclerz jest przedstawicielem systemu, występującego zawsze wrogo wobec wolności i parlamentaryzmu i jego zwalczenie leży w interesie ludu i ojczyzny. W ostatnich latach swojej władzy wpływał demoralizująco na przebieg wszystkich spraw i dziś jeszcze mamy wielki zawikłania z tego powodu.

Singer, imieniem socjalnych demokratów potępia wysłanie życzeń, Bismark bowiem był zawsze nieprzyjacielsko usposobiony dla robotników.

Książę Radziwiłł mówi, iż Polacy wstrzymają się od złożenia powinszowań.

Hrabia Hodenberg ze stronnictwa Welfów powiada, że nie zna jednego Hanowerczyka uczciwego, któryby słuchał dobrowolnie Prusaków.

Po przemówieniu Libermanna rozpoczęło się głosowanie. Wesołość wywołało w sali wotum hr. Herberta Bismarcka: tak. Wniosek Levetzowa został odrzucony 163 głosami przeciw 146. Levetzow składa urząd prezydenta. Wiceprezydent von Buol obejmuje prowadzenie obrad wśród wielkiego zamięszania. Poseł Benningsen oznajmia, iż pójdzie śladami Levetzowa. Poseł Richter ironicznie mówi, że parlament wybornie się obejdzie bez tych dwóch panów.

Cesarz Wilhelm, po uchwale parlamentu, wystosował następującą depeszę do Bismarcka:

„Wobec Waszej Książęcej Mości daję wyraz mego najgłębszego oburzenia z powodu uchwały, powziętej przez Reichstag. Sprzeciwia się ona uczuciom wszystkich książąt i ludów niemieckich“.

Książę Bismarck odpowiedział: „Waszej Cesarskiej Mości wyrażam najniższe podziękowanie za najwyższe względy, dzięki czemu Wasza Cesarska Mość nieznaną mi jeszcze niechęć moich starych przeciwników politycznych raczył zamienić na radosne zadośćuczynienie. Bismarck“.

KRONIKA.

Kraków dnia 26 marca.

Pamiętna rocznica. Ubiegłej niedzieli przypadała 101-sza rocznica powstania Kościuszkowskiego. W Rynku kwieciem przyozdobiono dnia tego płytę kamienną w miejscu, w którem Bohater przysiągł narodowi, a około południa tłumy ludzi snuły się w tej stronie. Na wieczór zapowiedziano obchód uroczysty. Nie wiedzieć zaiste, czy tutejsze Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki ma, jak to mówią, rękę nieszczęśliwą, czy też należy winić publiczność za to, że w tak pamiętną rocznicę narodową stawiła się w sali Saskiej w niedzielę w niezwykle małej liczbie, a wszak na większy udział zasłużył sobie wieczór Kościuszkowski. Nieliczne to zebranie po długiem, daremnem oczekiwaniu, zagaił w krótkich słowach p. Śmiałowski, poczem do fortepjanu zasiadł prof. Franc. Bylicki. Dziękowano mu za grę mistrzowską oklaskami, ale wszyscy żałowali, że się dał słuchać tak krótko, że grał tak mało. Dwukrotnie na estradzie pojawił się p. Poselt, niepospolicie uzdolniony skrzypek, który podobał się ogólnie. Największe jednak powodzenie miał p. Malawski, sympatyczny tenor, który jeden w programie wieczorku patrjotycznego umiał wybrać stosownie pieśń Żeleńskiego „Czarna sukienka“. Pan Malawski śpiewał prześlicznie, a hucznie oklaskiwany i niezliczone razy wywoływany musiał dziękować naddatkami. Resztę programu wypełnił p. Świerzyński, to jest szereg jego kompozycyj na sola i chóry żeńskie i mięszane, z towarzyszeniem fortepjanu (p. Abłamowiczówna). W kompozycjach tych nie ma ani nowej formy, ani świeżych motywów; gdyby jednak młody muzyk nie był wplótł w program między innemi utworami także wyjątków z własnej opery „Ukrainey“, bylibyśmy resztę jego piosenek uważali za bezpretensjonalne, a miłe dla ucha.

Wczorajszy wieczór dramatyczny na cele dobroczynne w sali hotelu Saskiego, urządzony dla zamkniętego koła, miał zasłużone powodzenie. Program rozpoczęła po francusku wybornie odegrana przez amatorów komedja w 1 akcie Labicha p. t. „La Cigale chez les fourmis“. Na drugą część programu złożyły się popisy wokalne panny Cordier i pana M., barytona, którzy odśpiewaniem pieśni Moniuszki, Massego. Rubinsteina, a szczególnie Taurego „Pod Krucyfiksem“, zyskali sobie gorące brawa. Wielkiem powodzeniem cieszył się występ p. Poselta, młodego i utalentowanego skrzypka. Ostatnią część programu stanowiła komedja z francuskiego „Dwóch głuchych“, w której grą swobodną i naturalną wyróżnili się Ewelina i Placyd. Całość wypadła bez szwanku i bawiła publiczność wybornie.

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek, 26-go bm. „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach, 6-ciu obrazach, Hermana Sudermanna, z niemieckiego. Występ panny Pankiewicz, artystki teatru lwowskiego. We środę, 27 bm. „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Consilium Facultatis“, komedja w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna), oraz „Dzieci Muzy“, obrazek sceniczny w jednej odsłonie Franciszka Domnika. We czwartek, 28 bm. „Hamlet“, tragedja w 6 aktach W. Szekspira. W piątek, 29 bm. „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach J. Ohneta, z francuskiego (występ panny Pankiewicz). W sobotę, 30 bm. „Koniec Sodomy“ (występ panny Pankiewicz). W niedzielę, 31 marca „Mazepa“. tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego (występ panny Pankiewicz).

Ciekawe a tanie widowisko. (Wrażenia impressionisty z walnego zgromadzenia członków Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie). — Niedziela. Tłum zwiększa się z każdą chwilą; przed „Joanną d'Arc“ Matejki coraz większa ciżba — wypłowiałe flirtowe ławeczki z dawnych, dobrych czasów hrabiego Zyzia, obsiadają gromady zabłoconych dzieci i uczniów gimnazjalnych. Mamy i ojcowie z gromadkami córek, którym znudziło się dreptać po linji A-B i C-D, przychodzą zmęczone, zapłaciwszy po 15 centów od osoby. Jakiś stół odrapany, a z dwóch zestawiony, przegradza salę. Dwa bębny druciane stoją poważne i pękate w jednym rogu, a inne dwa bębny żywe, ubrane w białe, krochmalne fartuchy, trochę przefarbkowane, z poprzyczepianemi kokardami z wypłowiałej wstążki czerwonej, trzymają paluszki w noskach, z wielkim dla tych szacownych organów niebezpieczeństwem.

Jakiś służący z dobrodusznym uśmiechem przynosi płat zielonego sukna i przykrywa nim odrapane stoły.

Tłum coraz większy; gdzieniegdzie tylko jakiś wyższy pan, zresztą sama płeć piękna i dzieci płci obojga.

Nareszcie zaczyna być naprawdę duszno; na obrazy rozwieszone po ścianach już nikt nie patrzy. Wzrok wszystkich obecnych skierowany jest w stronę drzwi do drugiej, mniejszej sali; ponad głowami tłumu kobiet i dzieci widać orgję rzymską. Bębny druciane i prawdziwe znikły, zalane falą ciemnych paltocików i studenckich płaszczów. Nareszcie robi się ruch — przez tłum od strony mniejszej sali przedziera się jakiś wysoki pan w ciemnych okularach, z bardzo czarnym zarostem — za nim drugi pan z cerą delikatną, bardzo blady i małego wzrostu, wreszcie kilku panów bardzo chudych, jeden z ryżemi, długiemi i cienkiemi wąsami, drugi z krótko-ostrzyżoną, siwą brodą i złośliwym wyrazem twarzy. Tuż za nimi idzie starzec z wielką jak wiecha czupryną — i równie wielką brodą. Szmer publiczności zaczyna wzmagać się; jakiś przystojny młodzian w jasnym paletocie — mówi do ładnej brunetki: — Dawniej sam flirt wart był piątkę. — A właśnie pan z bardzo carnym zarostem kończy czytać — „i zapewnia, że się coś będzie rozwijać“. Na to emeryt jakiś, siedzący na ławce obok pana z wielkiemi faworytami, kończy: — „Zdaje się, że będzie, bo przecie już czas — koniec marca, kiedyindziej to już było zielonawo“.

Jakoś nikt nie zauważył, że pan z czarnym zarostem już czytać przestał.

— Zabrakło pary! — mówi jakiś wysmukły realista.

Wstaje znów przy zielonym stole, pan z granatowym nosem i zaczyna coś czytać z większego żółtawego papieru — ale tym razem już nawet nie można wiedzieć, czy się żegna, czy wita, czy się rozwija, lub więdnieje... Granatowy nos zniknął a żółty papier z nim razem, pokazała się wtedy duża twarz rumiana, uśmiechnięta — po nad którą zabłysła jasno-cielista łysina. Pan ten ręką odzianą w czarny rękaw trzymał szary papier... nie wiadomo z czego, ale się bardzo tłómaczył i sumitował, przyczem wystąpiły mu na łysinę i na twarz czerwone plamy — pochylał głowę — przez co powiększała się powierzchnia łysiny, nareszcie dał nurka między czarne palta. Młody człowiek z delikatnę cerą, zbladł widocznie.

Dobroduszny famulus dawał kawałki papieru dość miękkiego osobom najbliżej siedzącym. Wszyscy brali trochę zażenowani — jakiś jednak otyły brunet, spytał: — Na co ma być ten papier? — Famulus uśmiechnął się z dziwną w tym wieku przewrotnym dobrodusznością i odrzekł:

— Ja... proszę Wielmożnego, nie wiem, na co, panowie kazali.

— Jednak ten niewolnik jest dobrze wychowany — zadecydował jakiś pan ze spiczastą, blond bródką i ze sprytnemi, niebieskiemi oczami.

Tłum się zakołysał, wszyscy chcą się przysunąć jak najbliżej — szepty i szmery zlewają się w jedno huczenie, przypominające wielki rój pszczół.

— Co to za jeden ten wysoki brunet w ciemnych okularach? — pytam ciekawie.

— Nie wiem — odpowiada ktoś niecierpliwie.

— Czemu ten młody jest taki blady?

— Bo to Cieszkowski!

— Ależ Cieszkowski już wyjechał z Krakowa, to pewno kto inny.

— Ten wysoki brunet, to hrabia z pod „Baranów“.

— Potocki?

— Nie, nie Potocki, bo tamten tłuściejszy i ma jasne okulary — ale w każdym razie jakiś hrabia,

bo widziałem, że mu się brodacz z pod „Baranów“ kłaniał.

— Czego ten młody taki blady?

— Eh! to pewno z gorąca.

— Oh! zaczyna się heca, słuchajmy!

Pan z czarnym zarostem wstaje, spogląda na publiczność z uśmiechem, bierze jakieś kartki w rękę, przegląda i czyta z nich: — Bardzo mi przyjemnie powitać!

Jakaś blondynka ze złośliwym uśmieszkiem, mówi półgłosem:

— Nie był mi przedstawiony.

Pan z czarnym zarostem dalej czyta... — Spotkała nas ogromna i niepowetowana strata!...

— Oh! pewno im się elektryczność popsuła— powiada jakiś widocznie mechanik bez zajęcia — bo już tylko raz na tydzień gra banda i to bez elektryki.

Pan młody z delikatną cerą zaczyna nabierać odwagi, albo też zrobiło mu się przestrzeniej, bo teraz mniej blady. Siedzący tuż obok miły podlotek parsknął śmiechem w bufiasty rękaw od maminego paltotu. Całe otoczenie zawtórowało śmiechem.

Wtem ktoś silnym głosem zawołał: — Proszę o głos! — Nastała cisza jak makiem zasiał. Pan z czarnym zarostem wstał od stołu i ciemne szkła okularów skierował w tę stronę. — Proszę o głos! zagrzmiało po raz drugi. Pan z delikatną cerą zrobił się biały jak papier.

Pan z czarnym zarostem uśmiechnął się słodko-gorzkawo i rzekł:

— Ja z mojej strony nie miałbym nic przeciwko temu. żeby szanownemu panu udzielić głosu, ale nademną stoi straszna władza, która mi tego, mimo mojej głębokiej boleści, surowo zabrania.

— Proszę o głos!—Panie ja proszę o głos!— Proszę o głos!—Proszę o głos w celu interpelacji!

— Ja na żadną dyskusję pozwolić nie mogę— mówił już zdenerwowanym głosem pan z czarnym zarostem i zwrócił się do pana bladego, który miał już taką minę, jakby chciał umierać.

Z pośrodku tłumu wybuchały silne męskie głosy:—Ależ to jest skandal! — Czyż boją się interpelacji?—To nie Europa, ale Chiny, gorzej, to Wyspy towarzyskie!

— Gdybym nie słyszał, nigdybym nie uwierzył — woła jakiś warszawiak. — Więc buzię na kłódkę i milczeć, a oni robią co chcą. Podobno jeden z nich wyjechał już do Ameryki; ładne, dalibóg, u was stosunki!

— Proszę o głos! — Proszę o głos! — znów wołają.

— Kto to jest? Kto to jest—pytała niespokojnie jakaś pani.

— To jest podobono jeden z bardzo bogatych hrabiów.

— Ależ to nie do uwierzenia. Czego właściwie on tu chce? Ja, żeby mi płacili, to bym się takiej roli nie podjął—mówił z oburzeniem jakiś pan wysoki, z krętemi włosami i dnżemi wąsami.—Tak się kompromitować i po co, na co?

— Proszę o głos!

— Nie udzielę nikomu głosu pod żadnym pozorem — krzyczał już gniewnie pan z ciemnym zarostem.

— A jednak musicie statut zmienić! — odparł spokojnie, acz głośno jakiś bardzo przystojny młody mężczyzna. który stał przy samym stole.

— Nie dać im absolutorjum, dopóki nie wydrukują sprawozdania. Przecież co ten pan łysy mruczał, tego nikt nie słyszał. Jakże to można tak szastać cudzemi pieniędzmi, bez żadnej kontroli.

— To jest skandal! Najlepszy byłby sposób, aby na to nie patrzeć i wyjść!

— Nie dawać im absolutorjum! zgromadzenie nie jest prawomocne. — Tutaj zgromadziła się cała linja A — B, ale członków nie ma więcej niż dwudziestu kilku. — Kto słyszał! a pfe! to jest prawdziwy lasek Buloński.

— Przecież to nasze pieniądze! — Pan z ciemnym zarostem coś mówi, ale go nie słychać; kilka rąk bliżej stojących panów podnosi się do góry, inni, nie wiedząc o co idzie, pytają: — Co? co takiego? — tu i owdzie podnoszą się ręce.

— Absolutorjum uchwalone! — powiada z miną tryumfującą pan z ciemnym zarostem.

— Co? kiedy? jak? A to skandal! wołają oburzeni mężczyźni. Panie są trochę przelęknione, prędko też podnoszą się z ławek i tłumy zaczynają opuszczać salę. Wtem rozlega się dziwny grzechot, który panuje nad szmerem sali, ktoś woła: — To pewno dynamit!

— Ale skąd? — To są bębny żywe, które kręcą bębnami drucianemi,

Tłum się przerzedził, jakiś filozof, ujrzawszy na chwilę przefarbkowane i wykrochmalone fartuszki bębnów z ciekawemi noskami, wyrzekł: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią“.

Losowanie dzieł Sztuki. Wygrały następujące numera:

Akcja nr 21 własność (A. Ryczkowski) „Zima“, obraz Wład. Dietrycha wartości 45 złr. Nr 214 (hr. Branicka Adamowa) „Chałupie“. St. Łasiński 80 złr. Nr 230 (Woj Chrzanowski) „Tabun koni huculskich“, obr. Stan. Daczyńskiego 50 złr. Nr 246 (ks. Jan Temple) „Połów ostryg“, obr. Wład. Wankie 80 złr. Nr 371 (Klefasiński-Kobylański) „Statuetka Madonny“, Tad. Błotnicki 25 złr. Nr 381 (Jan Hirszel) „Widok Nr 1“, Henr. Grabiński 50 złr. Nr 418 (dr M. Starzewski) „Gęsiarka“, obr. Kasp. Żelechoski 120 złr. Nr 453 (Albert hr. Marchocki) „Krajobraz przy zachodzie słońca“ Marja Gadomska 15 złr. Nr 554 (Wikt. Kosińska) „Gra w scyzoryki“, obr. Józefa Krzyształowicza 220 złr. Nr 592 (St. Orda) „Powrót z polowania“, Mich. Wiewiórski 300 złr. Nr 641 (Piernikarski) „Album“, Umelecka beseda 5 złr. Nr 727 (Wilh. Seifert) „Uczta“, sztych 5 złr. Nr 744 (Józef Zwoliński) „Krajobraz letni“, Winc. Wodzinowski 135 złr. Nr 803 (Ant. Doleżal) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 887 (Jan Baczykowski) „Statuetka Madonny“ T. Błotnicki 25 złr. Nr 891 (Elż. Dawidowiczowa) „Miłość macierzyńska“, Damazy Kotowski 50 złr. Nr 935 (Józef Michalczewski) „Flirt“, chromolitografja 5 złr. Nr 1030 (Sidorowicz) „Młyn“, obr. Henr. Grabiński 50 złr. Nr 1096 (Pepłowski) „Rzymianka“. sztych 5 złr. Nr 1116 (Ciepielowski) „Kościuszko“. grupa z gipsu Leonard Marconi 50 złr. Nr 1139 (Walczyszewski) „Nad wieczorem“, obr. Mich. Pociecha 120 złr. Nr 1454 (Józef Gutkowski) „Zakonnica“, obr. Dam. Kotowski 100 złr. Nr 1493 (Kar. Młodnicki) „Włoszka“, obr. St. Janowski 80 złr. Nr 1498 (Winc. Bińkiewicz) „Podarek“, obr. Wład. Dietrych 250 złr. Nr 1544 (Sam. Heller) „Uczta“, sztych 5 złr. Nr 1720 (Ig. Szczepanowski) „Z nad Wisłoka Nr I“, obr. H. Grabiński 40 złr. Nr 1748 (Bron. Grek) „Z naszych okolic“, obr. Aleks. Świeszewski 50 złr. Nr 1815 (Ad. Ważny) „Z nad Wisłoka Nr IV“, obr. H. Grabiński 50 złr. Nr 1857 (Al. Getritz) „Fragment z polowania“, Fr. Kostrzewski 60 złr. Nr 2039 (Al. Seifert) „Chrystus“, płaskorzeźba Winc. Trojanowski 35 złr. Nr. 2102 (Fr. Nowiński) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 2128 (D. Gąsiorowski) „Z nad Wisłoka Nr II“, H. Grabiński 40 złr. Nr 2133 (Kaz. Rogoziński) „Moczary“, obr. Tad. Popiel 85 złr. Nr. 2463 (And. Kawecki) „W lecie“. obr. Al. Augustynowicz 100 złr. Nr 2486 (Em. Czapliński) „Cyganka“, fig. z gipsu Bol. Jacuwski 40 złr. Nr 2488 (dr. J. Bryliński) „Na wsi“, obr. Konst. Dzbański 60 złr. Nr 2544 (Edm. Sander) „Wspomnienie“, rysunek Maryla Młodnicka 30 złr. Nr 2609 (Al. des Loges) „Rzymianka“, sztych 5 złr. Nr 2622 (Edw. Jaworski) „Kościół na Skałce“, obr. Stan. Bryniarski 45 złr. Nr 2635 (Skwarczyński) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 2641 (Zenon Domański) „Album“, Tow. czeskiego 5 złr. Nr 2762 (Włodz. Pozen) „Widok Nr 2“, Henr. Grabiński 50 złr. Nr 2895 (Kar. Rutkowski) „Z Płaszowa“, obr. Wład. Dietrych 50 złr. Nr 3104 (ks. Przedpełski) „Widok wiejski“, obr. Ant. Gramatyka 80 złr. Nr 3316 (Narcyz Terlecki) „Z przedmieścia“, obr. St. Fabiański 100 złr. Nr 3367 (Roman Drobner) „Motyw z Kazimierza“, obr. Wac. Koniuszko 50 złr. Nr 3477 (St. Kurek) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr. 3589 (J. Abgarowicz) „Pastuszek“, obr. Jul. Makarewicz 100 złr. Nr 3617 (Dedina) „Z nad Wisłoka Nr. III“, H. Grabiński 50 złr. Nr 3676 (Seyfarth) „Kruchcie“. obr. Lud. Stasiak 150 złr. Nr 3741 (J. Łakociński) „W szynkowni“, sztych 5 złr. Nr 3886 (Piotr Filler) „Album“ Tow. węgierskiego 5 złr. Nr 3971 (Fran. Kubisztal) „Studjum górskie“, obr. Kar. Bierkowska 80 złr. Nr 3991 (Ad. Suchański) „Zachód słońca“, obr. Wac. Koniuszko 50 złr. Nr 4017 (Wład. Bromowicz) „Z Krynicy“, obr. Stan. Bienkiewicz 30 złr. Nr 4027 (Redakcja *Djabła*) „Hucuł“, pastel Stan. Dębicki 75 złr.

Nr 4160 (J. Frezerowa) „W parku“, obr. Tom. Lisiewicz 120 złr. Nr 4310 (Dabiński) „Studjum“, rysunek Maryla Młodnicka 30 złr. Nr 4436 (Teodor Kułakowski) „Na polowaniu“, obr. Konst. Mańkowski 280 złr. Nr 4538 (Henr. Schenrich) „Taniec wśród mieczów“, fotograwura 10 złr. Nr 4626 (ks. Fr. Wojnarski) „Święcone na Syberji“, obr. Jacek Malczewski 360 złr. Nr 4782 (Leon Papieski) „W rodzinnem kole“, obr. Józef Wodziński 200 złr. Nr 4825 (Władzio Górski) „Statuetka Madonny, T. Błotnicki 25 złr. Nr 5024 (Leon Przybyłowski) „Brzeg lasu“, obr. Karol Heimroth 50 złr. Nr 5025 (Cz. Podkowiński) „Zagroda wiejska“, Mich. Domrad 80 złr. Nr 5193 (Łazucki) „Wachlarz“, Konst. Mańkowski 80 złr. Nr 5519 (Kosterkiewicz) „Puławski pod Savana“, Włod. Łuskina 74 złr. Nr 5621 (ks. Ig. Jopowicz) „Mgła“, Apol. Kotowicz 120 złr. Nr 5636 (Jan Harajny) „Na polowaniu“, Jordan Rozwadowski 30 złr. Nr 5637 (Fr. Ochocki) „Gewont przy zachodzie słońca“, pastel Józef Karmański 120 złr. Nr 5757 (K. Brener) „Sabała“. rysunek Wal. Eliasz 60 złr. Nr 5778 (Jan Krokowski) „Noc letnia“, Józef Rapacki 120 złr. Nr. 5969 (Jan Wiśniewski) „Nad Rudawą“, Zygm. Papieski 80 złr Nr. 5971 (Fr. Kamocki) „Krajobraz“, Al. Augustynowicz 60 złr. Nr 6124 (dr Steczkowski) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 6145 (Malw. Szczepańska) „Motyw z Neapolu“, sztych 5 złr. Nr 6232 (dr St. Jana) „Leśna polana“, obr. St. Łasiński 50 złr. Nr 6275 (J. Franke) „Widok Tatr od N. Targu“, W. Gerson 70 złr. Nr 6353 (Niementowski) „Męczeństwo chrześcijan“, Feliks Szynalewski 1000 złr. Nr 6434 (F. Ziemiałkowski) „Owocarka“, Sylw. Saski 100 złr. Nr 6462 (Kaz. Wierzchlejski) „Przed burzą“, obr. Ad. Pełczyński 30 złr. Nr 6483 (Ig. Smolarski) „Statuetka Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 6485 (Maur. Lazarus) „Jarmark na konie“, St. Fabiański 50 złr. Nr 6485 (dr J. Szpilman) „Sen“, chromolitografja 6 złr. Nr 6537 (Filom. Klossówna) „Statuetta Madonny“, T. Błotnicki 25 złr. Nr 6632 (Ant. Łodyński) „Staruszek“, paszel Olga Boznańska 40 złr. Nr 6740 (J. Kaz. Zieliński) „Krajobraz leśny“, Karol Sporn 70 złr. Nr 7070 (ks. Zawadzki) „Z Chmielowy“, Jul. Makarewicz 120 złr. Nr 7086 (Ludw. Wachner) „Marzec“, Win. Wodzinowski 90 złr. Nr. 7220 (ks. Jul. Puzyna) „Wioska naddniestrzańska“, Jul. Makarewicz 90 złr. Nr 7241 (Rom. Palch) „Powrót z uroczystości“. fotograwura 5 złr. Nr 7252 (dr. A. Malkiewicz) „Krajobraz“, St. Dębicki 65 złr. Nr 7325 (L. Niecieck) „Krajobraz letni“, akw. Mich. Pociecha 100 złr. Nr 7331 (Konst. Krakowski) „Medaljon Lenartowicza“, Tadeusz Błotnicki 40 złr. Nr 7495 (Stan. Modlibowski) „Ranek zimowy“, akwarela Stan. Janowski 100 złr. Nr 7497 (Kon. Suczaniecki) „Kuźnia“ Konst. Dzbański 60 złr. Nr 7716 (Pągowski) „Poranek letni“ Karolina Bierkowska 60 złr. Nr 7751 (F. Krotkiewski) „W parku“ Henr. Dyrdoń 40 złr. Nr 7790 (ks. J. Mytkowicz) „Hucuł“ Stan. Daczyński 120 złr. Nr 7877 (Jadw. Anc) „Paletka“ Apol. Kotowicz 20 złr. Nr 8038 (Białobrzeski) „Popiersie Jana Matejki“ Jan Tombiński 80 złr. Nr 8058 (Michalski) „Par force“ Ar. Wielogłowski 100 złr. Nr 8136 (ks. Teofil Łękowski) „Gwiazda przewodnia“ grupa z gipsu Tom. Dykas 55 złr. Nr 8145 (dr Fr. Doliński) „Zima“ obr. Stan. Fabiański 200 złr.

OSTATNIA POCZTA.

Z Berlina telegrafują d. 24 marca. Jakkolwiek rezultat dzisiejszego głosowania parlamentu Rzeszy w sprawie złożenia życzeń ks. Bismarckowi, był powszechnie przewidywanym, to jednak zarówno głosowanie, jak rezygnacja prezydenta Levetzowa wywołały silne wzburzenie. Następstwa wypadków dzisiejszych są nieobliczone. Wybór nowego prezydenta nastąpić ma we środę. Na razie powstaje i ta trudność, że w wycieczce poniedziałkowej posłów konserwatywnych i narodowo liberalnych do Friedrichsruhe prezydjum parlamentu nie będzie reprezentowane, co jeszcze bardziej nacechnje czysto prywatny charakter tej wycieczki ku wielkiemu rozczarowaniu ks. Bismarcka.

W wyborze nowego prezydenta parlamentu niemieckiego na miejsce Levetzowa nie będą prawdopodobnie uczestniczyli konserwatyści i nacjonal-liberały, tak, że prezydentem zostanie członek centrum katolickiego. Socjaliści, jako drugie z rzędu najsilniejsze stronnictwo w Izbie, mieliby w takim razie prawo do wyboru z ich grona pierwszego wiceprezesa. Zamierzają oni wszelako odstąpić swoje prawa na rzecz partji wolnomyślnej; w takim razie urząd drugiego wiceprezesa przypadłby frakcji polskiej.

Najwięcej widoków na prezesa parlamentu ma członek centrum katolickiego, Spahn.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 26 marca. Królowie Milan i Aleksander przejechali tędy do Belgradu.

Temeszwar 26 marca. Nad brzegiem Cisy w Titel usunęła się w nocy góra i zasypała hotel, w którym znajdowało się wielu podróżnych. Z pod gruzów wydobyto dotąd 16 zwłok. Podobnież zasypany został domek, w którym mieszkała matka wraz z czworgiem dzieci. Odgrzebywanie ciał odbywa się w dalszym ciągu. Wśród ludności panuje z powodu tego wypadku panika.

Berlin 26 marca. Dzienniki rządowe zaprzeczają, jakoby rząd zamierzał rozwiązać Reichstag. — W całem państwie projektują adresy zbiorowe bądź za, bądź przeciw uchwałom Reichstagu o Bismarcku.

Berlin 26 marca. Przeszło stu siedmdziesięciu członków Sejmu pruskiego, tak z Izby panów, jak z Izby poselskiej, przybyło wczoraj do Friedrichsruhe, gdzie ich na dworcu przyjął ekskanclerz wraz z synami. Nastąpiły powinszowania, poczem Bismarck wygłosił do przybyłych długą mowę o potrzebie ściślejszego związku poszczególnych państw z cesarstwem. Jutro cesarz Wilhelm odbędzie paradę wojskową przed Bismarckiem.

Londyn 26 marca. Kiedy wicekról chiński Li-Hung-Czang powracał z konferencji pokojowej z pełnomocnikami japońskimi, strzelił do niego młody, 21 lat liczący Japończyk, nazwiskiem Rakonosuki, i ranił go w twarz. Napastnika aresztowano.

Londyn 26 marca. W menażerji Lamellego w Wales, podczas przedstawienia napadła wściekła lwica poskramiacza zwierząt, kapitana Rolanda i rozszarpała go na śmierć. Dopiero zapomocą rozżarzonego żelaza i strzałów rewolwerowych, zdołano odstraszyć lwicę i wydobyć Rolanda z klatki. Wśród publiczności powstała straszna panika. Kilka kobiet odniosło uszkodzenia.

Bruksela 26 marca. 30 tysięcy członków stowarzyszeń robotniczych rozpocznie 1 kwietnia strejk jeneralny.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.**